THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C D & P. T 2263 GRANT
P & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.50
Pojedyńczy numer 5c

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No. 35 — Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 30 Sierpnia, 1906 — Rok VIII

Rosya i Polska.

Krwawe żniwa w Rossyi i w Polsce.

Rewolucyoniści uśmiercają czynowników, jednego po drugim!

Car się ustraszył i tanio ustępuje chłopom grunta.

— Okropne, krwawe napady miały znów miejsce w ostatnich kilku dniach w Rossyi i w Polsce!

— W Petersburgu zburzyli rewolucyoniści pałac Stołypina bombami i ubili 38 osób, znamienitszych urzędników, ich żony i dzieci a kilkadziesiąt osób poranili, — lecz sam Stołypin, prez. ministrów przypadkowo ocalał; zaraz na drugi dzień ubili oni w Peterhofie jenerała Min'a, — a w Warszawie zastrzelili na ulicy nowego general-gubernatora Larskiego. — Przytem rewolucyoniści odgrażają się, że to dopiero początek i że w przyszłości ubiją więcej czynowników!

Wieści nadchodzące ztamtąd z dnia na dzień są następujące:

— WARSZAWA, dnia 21go Sierpnia. — Naczelnik policyi w Siedlcach niejaki Goleeff. został tamże zabity dziś wybuchem bomby; dwóch żandarmów zostało poranionych. —

— TYFLIS, dnia 23go Sierpnia. Kozacy pułku Połtawskiego, stacyonowani tutaj, — oświadczyli, — że nie będą dłużej spełniać obowiązków policyi i nie będą strzelać do bezbronnego ludu. — Odebrano im przeto broń i trzymają ich w barakach pod strażą.

— W Samarkandzie, w Azyi zbuntowali się Uralscy kozacy i uwięzili swoich oficerów. — Dalsze szczegóły niewiadome.

— PETERSBURG, dnia 23go Sierpnia.— Po wiele naradach cara z ministrami, ogłoszono dziś, że car ustąpi chłopom na łatwe spłaty około pięć milionów dziesiatyn ziemi, należącej dotąd do skarbu Państwa lub wprost do cara. Chłopi będą płacić za te grunta łatwemi spłatami przez 34 lata, aż je całkiem spłacą. Cena ziemi nie jest jeszcze oznaczona, — lecz wiadomo, że choć car wyznaczyłby nizką cenę, to czynownicy obedrą chłopów należycie.

— ODESSA. dnia 24go. Sierpnia. — Dwudziesty Battalion Saperów, obozujący w Morzowce, niedaleko Odessy, zbuntował się o tyle że wszyscy saperzy oświadczyli, iż nie będą strzelać na ulicach do bezbronnego ludu.

— Jenerał Kaulbars, ustraszony pogróżkami rewolucyonistów, ułaskawił rewolucyonistę, nazwiskiem Rymsza, że tenże zamiast być rozstrzelanym lub powieszonym, pójdzie tylko na 10 lat do ciężkich robót.

— KIJÓW, dnia 24go. Sierpnia. Sąd wojenny skazał dziś na śmierć trzech rewolucyonistów.

— PARYŻ, dnia 24go Sierpnia. Amerykański bilioner Rockefeler chce moskalom pożyczyć 100 milionów dollarów, jeżeli mu car odda w kontrakt budowę kanału od morza Bałtyckiego do m. Czarnego.

— PETERSBURG, dnia 25go Sierpnia. — Dziś po południu popełniono zamach na życie prezesa ministrów, Stołypina. — Wyprawiał on właśnie bal dla przyjaciół w letnim pałacu swoim na wyspie Aptekarskij Ostrow, — gdy już dość późno po obiedzie zajechała przed pałac elegancka kareta i wysiadł z niej jakiś jenerał, ozdobiony krzyżami i medalami. Towarzyszyło mu dwóch, elegancko ubranych panów. Jenerał niósł w obu rękach duży, wspaniały wazon, jakoby podarunek dla Stołypina. — Gdy lokaje wprowadzili nowych tych trzech gości do pałacu, — w parę chwil potem dał się słyszeć okropny huk w pałacu! — Frontowa ściana pałacu i część dachu rozwaliły się i zapadły w gruzy a z pod gruzów dały się słyszeć okropne jęki poranionych gości!

To ,,podarunek" (?) ów dla Stołypina, ów drugocenny wazon i w nim ukryta bomba, explodowały!

Gdy w godzinę potem policya oprzytomniała i zaczęła ratunkową akcyę, przekonano się, że przeszło 35 osób zostało uśmierconych a drugie tyle odniosło okropne rany! Kawałki ciał, ręce, nogi, głowy, wnętrzności, — znajdywano rozrzucone na poblizkich drzewach, lub nawet na dachach sąsiednich ,,dacz," czyli pałacyków. Córce szesnastoletniej Stołypina urwała bomba obie nogi, a jego 3-letni synek został zabity; — sam jednak Stołypin uszedł śmierci i to tylko przypadkiem, bo w chwili wybuchu znajdował się w dalekim, tylnym pokoju pałacu, na naradzie z hrabią Muchanowem, exposłem Dumy, marszałkiem szlachty z gub. Czernichowskiej. Bomba uśmierciła między innymi: jenerała Zamiatyna gubernatora Chwostowa z gub. Penza, i wielu innych wysokiej rangi czynowników. Przestrach cara i jego doradzców jest teraz okropnym, bo widzą że rewolucyoniści nie żartują lecz mordują i że ukryć się przed nimi nie podobna!

— KATOWICE, dnia 25-go. — W mieście Bendzin zburzyli rewolucyoniści dom policyjny i ubili w nim kapitana policyi Jakubika i dwóch policyantów.

— PETERSBURG, dnia 26go Sierpnia. — Jenerał Min, dowódzca Siemionowskiego pułku, został na stacyi kolei w Peterhofie zastrzelony przez młodą rewolucyonistkę, gdy wysiadał z wagonu. Był to znany okrutnik, który podczas rozruchów w Moskwie ostatniej zimy mordował rewolucyonistów bez litości, — więc ci mu teraz za wszystko zapłacili. Młodą rewolucyonistkę natychmiast aresztowano i znaleziono przy niej dynamitową bombę. — Prócz tego ułapano w Peterhofie dwóch rewolucyonistów którzy bombami chcieli ubić samego cara.

—WARSZAWA, dnia 27go. — Jenerał von Larski, wojenny gubernator Warszawy, mianowany jnenerał-gubernatorem w miejsce ustępującego Skałłona, dostał dziś zastrzelony z rewolweru przez jakiegoś rewolucyonistę, który uciekł bezpiecznie. Jechał on powozem od Skałłona, a gdy w jednem miejscu z powodu natłoku dzieńszczyk musiał zwolnić jazdę, — przyskoczył jakiś żydek rewolucyonista i z magazynowego pistoletu ,,brauninga" wpakował mu w piersi cztery kule i uciekł.

Sołdaci wszyscy w Warszawie rozjątrzeni są za to na żydów i obiecują wyprawić im gorszą rzeź niż w Białymstoku.

— W Łomży zastrzelono tego samego dnia pułkownika Rejmana, kolegę jenerała Mina z Siemionowskiego pułku. Na śmierć zarobił on sobie okrucieństwami w Moskwie zeszłej zimy.

Car ma mianować warszawskim jenerał-gubernatorem okrutnika Trepowa, jak donoszą telegramy z 28go Sierpnia.

Naokoło świata.

Rewolucyjka na Kubie jeszcze się kołacze.

Rewolucya na wyspie Kubie, — jeżeli wogóle nazwać można rewolucyą, — jeszcze nie została stłumiona i jeszcze tu i owdzie włóczą się bandy gieryllasów, liczące od tuzina do pół kopy obszarpańców.

Gromadki te czyli bandy nieliczne nazywane są szumnie ,,korpusami" i ,,armijami" a każdy taki tuzinkowy ,,korpus" ma swojego ,,jenerała", ,,pułkowników", ,,majorów" itp. oficerow, tak ze między niemi nie ma prawie prostych żołnierzy tylko sami jenerajowie, pułkownicy i oficerowie.

Bandom takim łatwo się tam utrzymać bo to kraj górzysty a o żywność im łatwo, gdyż właśnie pola tamtejsze pełne są obecnie dojrzałej kukurydzy, chlebowych drzew, melonów i wszelkich innych owoców i jarzyn.

Pokazuje się też, że bandyci owi nie wojują z patryotyzmu, dla polepszenia doli kraju, a tylko dla tego że obecny rząd nie dał tym ,,jenerałom" urzędów dobrze płatnych, tak że musieli pracować aby się wyżywić!

Dla tego urządzili sobie rewolucyę, podczas której robić nie potrzebują a natomiast narabować mogą dosyć.

Po drugie, pokazuje się że podmówieni zostali oni do rewolucyi przez trusty amerykańskie i innych bogatych przemysłowców ze Stanów Zjednoczonych, którzy chcą koniecznie doprowadzić do tego, aby Stany Zjednoczone zagrabiły wyspę Kubę.

Trust cukrowy zagrabił na Kubie całą produkcyę cukru trzcinowego, lecz musi obecnie płacić od tego cukru cło, jeżeli chce ten cukier wozić do Stanów Zjednoczonych, a gdyby Kuba należała do Stanów Zjednoczonych to trust nie potrzebował by cła opłacać i miałby większe zarobki. Inni zaś bogacze amerykańscy, którzy tam mają różne inne fabryki i majątki, — tak samo radzi by zagrabić Kubę, więc dla tego płacą do brze owym ,,jenerałom" aby tylko coraz gorzej w owem kraju wichszyli.

Okazuje się także że i obecny prezydent, stary Estrada Palma, — jest już niezdatnym i niezdolnym na ten urząd, gdyż jakoś nie umie się wziąźć stanowczo do owych wichrzycieli.

Tak więc rewolucya trwa jeszcze i w ostatnich kilku dniach odbyło się kilka bójek, zwanych szumnie ,,bitwami".

Dniu 22go bitwa pod miastem Pinar del Rio, w której po kilku ludzi z obu stron odniosło rany.

Tego samego dnia jakiś bandyta chciał strzelać do pana Nunez, gubernatora prowincyi Havana, ale go rozbrojono i wsadzono do ciupy.

Dnia 23go sierpnia miało miejsce starcie między ,,korpusem" powstańców, liczącym 24ch żołnierzy a stu rządowcami. W tej bitwie poległ ,,jenerał" powstańczy — Quentin Bandera, — murzyn, a także poległo aż dwóch powstańców.

Podobno Palma prosił Roosevelta aby mu ten pożyczył kilka armat i kilkaset amerykańskich żołnierzy, lecz Roosevelt nie chce się mieszać w te murzyńskie awantury.

Dnia 24go pobili podobno powstańcy rządowy oddział jenerała Pino Guerra pod Pinar del Rio, — a na drugi dzień, pod m. Santa Clara dostali w skórę powstańcy.

Dnia 27go pobili rządowcy pod m. Cienfuegos bandę powstańców, liczącą 200 ludzi.

Tegóż dnia Palma ogłosił amnestyę, (darowanie win) każdemu powstańcowi, który broń złoży.

Rewolucya jednak nie ustaje, bo jest podsycana amerykańskimi dolarami i niezdarnością prezydenta Palmy.

Trzęsienie ziemi.

Z kraju Chili, w Południowej Ameryce, donoszą, że mniejsze wstrząśnienia ziemi powtarzają się codziennie w zburzonych poprzednim trzęsieniem miastach: Valparaiso, Aconcagua. Ludność jednak zablera się dosyć ochoczo do odbudowania miasta. Rozbójnicy i złodzieje, jak wszędzie w takich razach, tak i tu, zaczęli rabowanie trupów bez miłosierdzia i w samem Valparaiso ubito ich dotąd około 200.

— Prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt wydał dnia 25go odezwę do amerykanów w Stanach Zjednoczonych, aby dawano składki na zrujnowanych trzęsieniem ziemi chileańczyków.

— Trzęsienia ziemi dały się w tych dniach odczuć i w Europie. Donoszą bowiem ze Szlązka pod datą 23go Sierpnia, ze Zabrzu, na Górnym Szlązku, niedaleko Katowic dało się tego dnia uczuć dość silne trzęsienie ziemi. U domów drzwi się same potwierały, a obrazy i zwierciadła ze ścian pospadały. Mury niektórych domów popękały.

— Do miasta Valparaiso zawita w tych dniach minister amerykański Root, objeżdzający kraje Południowej Ameryki, w jakiejś missyi politycznej.

Niemcy.

— W mieście Norymberdze w Niemczech zastrajkowali robotnicy w fabrykach automobilów, a dnia 25go Sierpnia wszczęli uliczne zaburzenia. Policya i wojsko strzelało do tumultantów i poraniło przeszło 200 osób.

— Cesarz Wilhelm namyślił się i wreszcie z okazyi chrztu pierwszego swego wnuka ogłosił dnia 25go amnestyę dla tych co siedzieli w więzieniu za obrazę jego Wilhelmoskiego majestatu. Chrzest odbył się dnia 29go Sierpnia.

Półwysep Bałkański.

— W Bułgaryi zachodzą coraz częstsze i ostrzejsze awantury przeciw mieszkającym tam Grekom.— (Grecy tak samo źle postępują w Bułgaryi jak żydzi w Galicyi i w całej Polsce). W takiej bójce między bułgarami a grekami zniszczono została dnia 25go miasto Anchialos nad Czarnem morzem leżące. Moc trupów padło z obu stron. — Rząd turecki napomniał ministrów bułgarskich, aby te rozruchy ukrócili., lecz rząd bułgarski odpowiedział sułtanowi grzecznie że ma się do tego nie wtrącać. Z tego przyszło do zaostrzenia stosunków, tak że pod datą 28go Sierpnia donoszą przyjdzie do wojny. Ambasador bułgarski opuścił już Konstantynopol a Bułgarya zgromadza swe wojsko nad granicą turecką.

Z różnych stron.

— Z portu Punta Del Gata z wysp Azorskich donoszą pod datą 21go, że osiadły przypadkowo na skałach tamże pasażerski okręt ,,Brooklyn" należący do bankiera Zotti, — został szczęśliwie usunięty ze skał bez znacznej szkody.

— Pod Las Guasimas, w stanie Sonora, w Meksyku, — w bitwie między wojskiem a indyanami szczepu Jaqui padło 82 indyan a 7 żołnierzy.

— W Hiszpanii, w mieście Bilbao zastrajkowało 60,000 robotników.

AMERYKA.

West Newton, Pa.

Kompania węglowa Zundel Coal Company rozpoczyna kopanie węgli na farmie należącej do niejakiego Fischera, a znajdującej się w gminie Rostaver Township. Fischer dostał od kompanii po 1,100 dollarów za akier tej ziemi. (Dobrze się mają ci co tam posiadają grunta!....)

Wierny pies.

Niedaleko McDonald, Pa., padł niedawno na drodze ruszony paraliżem niejaki John Young górnik. Gdy go znaleziono na drodze, bezprzytomnego — pilnował go jego pies i nie pozwolił obcym zbliżyć się do umierającego, aż musiano przywołać matkę Younga i ta musiała odprowadzić wiernego psa od chorego jego pana, poczem dopiero do chorego mogli przystąpić i zanieść go do domu, gdzie umarł wkrótce potem.

Tęga baba.

Niedaleko miasta Huntington w West Virginia umarła w zaprz. tygodniu niejaka Anna Davis, licząca lat 30 a ważąca 740 funtów! — Trumnę dla niej musiano zrobić 7 stóp długości, 6 stóp szerokości i 3 stopy wysoką. Młodsza, żyjąca siostra tej zmarłej waży „tylko" 500 funtów!

Biały kruk.

Urzędnik nie chce podwyższenia pensyi.

Belleville, Ill., 23 sierpnia. — Tutejszy sędzia spadkowy Frank Perrin jest „białym krukiem" pomiędzy urzędnikami sądowymi. Pobiera on $2,000 rocznej pensyi, podczas gdy sędzia powiatowy John B. Hay, pobiera $1.500. Superwizorzy powiatu St. Clair uważali te pensyę za niedostateczną i oznajmili, że we wrześniu na swej sesyi zamierzają głosować za tem, by pensyę te podnieść na $2,500 dla sędziego spadkowego, a na $2.000 dla sędziego powiatowego. Ale sprzeciwia się temu Fr. Perrin. W liście do superwizorów przedstawia im, że to podwyższenie pensyi zupełnie jest niepotrzebne, skoro on sam jest zadowolony z pensyi, jaką pobiera i skoro nietylko on pononie ale także jeszcze trzech innych katndydatów starać się będzie o ten urząd w czasie wyborów w listopadzie, choć pensya pozostanie ta sama.

Bogaczka poślubiła biedaka.

Z San Antonio, Tex., donoszą:— Panna Amelia Wahrmund, dziedziczka największej fortuny w stanie Texas — poślubiła w domu swych rodziców ubogiego farmera, nazwiskiem Sanger, który mieszka w Elmendorf, wiosce oddalonej o 15 mil od San Antonio. Na ceremonii ślubnej było zaledwie kilku najbliższych krewnych i przyjaciół. Panna młoda ukończyła nauki w Paryżu i Berlinie. Znaną jest w większych miastach Ameryki i Europy i należy do kilkunastu kobiecych towarzystw.

Staruszka nie dba o życie.

Worcester, Mass., 23go sierpnia. — Pani Johonna Brown liczy lat 104 i tak mówi tym, którzy życzą jej dłuższego jeszcze żywota: „Nie winszujcie mi drugich urodzin. Żyłam już za długo i tak jestem znużoną, że pójdę na drugi świat każdego czasu z chęcią. Ludzie żałują tych, co umierają w młodym wieku, lecz żałować powinni tych, co długo żyją".

Pani Brown czuje się nadzwyczaj zdrową a w towarzystwie jest tak wesołą, jakby miała dopiero 50 lat. Jej zdaniem nie warto żyć, gdy musi widzieć umierających przyjaciół.

Wybuch w kopalni.

Mahanoy City, Pa., 21go Sierpnia. — W kopalni twardego węgla Mill Creek Coal Company miała dziś miejsce explozya gazów, która uśmierciła dwóch górników: Karola Stankusa i Jana Marukę. Pięciu innych poraniła śmiertelnie a kilku mniej ciężko. Urzędnicy kompanii oświadczają że jeszcze tego samego dnia śledzili za gazem, i nigdzie go znać nie było (Skąd więc powstała explozya?. Widać że urzędnicy chcą kłamstwem pokryć sweje kryminalne niedbalstwo!....)

Pioruny ubiły czworo ludzi.

— Uniontown, Pa., dnia 22 Sierpnia. — W miejscowości zwanej Sisler place a odległej o 10 mil ztąd farmerka Elżb. Price i jej córka Anna schowały się w czasie burzy pod rozłożyste drzewo, w które wkrótce potem piorun uderzył i obie je zabił.

— Oil City, Pa., dnia 22go. — Murzyn Webb Cann pracujący przy budowie toru kolei Franklin & Clearfield został zabity od pioruna, gdy jechał na wozie pełnym kamieni; piorun urwał mu całkowicie głowę i jedną nogę. Koń w tej samej powózce także został zabity.

Dobra płaca.

New Castle, Pa., dnia 23go. — Wrócił tu z San Francisco, Cal., mularz S. Bryant który pojechał ztąd na robotę do owego miasta zaraz po trzęsieniu ziemi. Opowiada on, że wszyscy mularze i inni budowlani rzemieślnicy zarabiają w San Francisco po 8 dollarów dziennie za 8 godzin pracy. — Bryant jednakże musiał wszystko rzucić i do domu wrócić, gdyż dostał tam ostrego reumatyzmu i musiał rzucić pracę.

New Castle, Pa.

Murzyn C. Collins napadł w odludnem miejscu w N. C. Junction, w niedzielę na panią J. Carla, żonę kolejowego urzędnika, lecz ta narobiła hałasu i uciekła, zanim murzyn wyrządził jej co złego. Murzyna schwytano później i uwięziono.

Dubois, Pa.

Aresztowano tu w niedzielę i uwięziono dwadzieścia osób należących do bandy Salvation Army, za to że wbrew rozkażom burmistrza zbierali się na najludniejszych narożnikach ulic i powodowali nieporządek. W skutek takiego natłoku rozjechany został na śmierć przez tramwaj mały synek doktora Hays'a.

Baczność obywatele w Pittsburgu!

Każdy Polak powinien koniecznie głosować podczas Wyborów! Niech głosuje na kogo chce, na tę partyę, która mu się najlepiej podoba, — ale niech głosuje koniecznie! Jeżeli Polacy zaniedbają głosowanie to też politykierzy potem zaniedbają polaków, — a przeciwnie: jeżeli wszyscy głosować będziemy, to i politykierzy będą się z nami liczyć i więcej nam dadzą polskich urzędników i robót w mieście. Dla tego każdy powinien głosować! — Lecz w tym roku nie będzie wolno głosować takim, co się nie dadzą ,,registrować" czyli zapisać. ,,Registrować" się trzeba w tych miejscach gdzie się odbywa głosowanie (district polling places), — które na to otwarte będą w dniach: 3go i 18go Września i 13go Października, a w McKeesport: 3go i 18go Września i 20go Października. — Miejsca te będą otwarte dla zapisujących się od godziny 7ej rano do 10 wieczorem.

Nie zaniedbajcie dać się registrować, bo bez registracyi nie będzie wam wolno głosować. —

Nie namawiamy nikogo do głosowania za tą albo za ową partyą bo ,,Wielkopolanin" nie bierze za to pieniędzy od żadnej partyi, i jest pod tym względem zupełnie wolnym i niezawisłym; która partya wam się lepiej podoba, za tą głosujcie, — lecz głosujcie wszyscy! Niech wiedzą że nas jest dużo i że coś znaczymy! Ponieważ w innych miastach, jak w Chicago, Milwaukee, Buffalo itd. wszyscy Polacy zawsze głosują, więc też tam już tak wiele znaczą, że w tamtych miastach i Stanach mają swoich rodaków urzędnikami, którzy naszym rodakom mogą wiele dobrego wyświadczyć swoim wpływem, doradą i, — co nie jest do pogardzenia: wyrabiają naszym dobre posady, urzędy lub roboty. Pamiętajcie o tem, że w jedności siła i głosujcie wszyscy ale przedtem musicie się dać registrować dnia 3go albo 18go Września albo ostatecznie dnia 13go Października, — a im prędzej tem lepiej!

Topielcy.

Okropne upały, jakie mamy w tych stronach od kilkunastu dni, — spowodowały bezpośrednio dużo wypadków nagłej śmierci z udaru słonecznego i niezmiernie przykrego gorąca. Prócz tego zginęło też i pośrednio wskutek upału kilkoro osób a najwięcej chłopców przez utonięcie w rzekach podczas kąpieli, gdyż nieostrożna dzieciarnia, lubiąca się zawsze pluskać w wodzie, — kąpie się tem chętniej podczas takich upałów.

W samej rzece Allegheny utonęło w minionym tygodniu podczas kąpieli aż trzech chłopców, którzy nieostrożnie puszczali się do wody w niebezpiecznych miejscach — tej rzeki.

— I tak: Dnia 22go Sierpnia utonął podczas kąpania się w rzece Allegheny naprost 47ej ulicy, 14-letni chłopak Dawid Eynon, zamieszkały pod No 230 Main street; tegoż dnia w tej samej rzece, na stronie miasta Allegheny, utonął — naprost ulicy McFadden street, 9-letni chłopaczek Michał Stanowicz, którego rodzice mieszkają pod. No 1003 East Ohio street w m. Allegheny.

— Dnia 25go w sobotę po połud. utonął w rzece Allegheny tuż przy moście 43ej ulicy, 14-letni chłopak Edward Lang, z pod No 40 2 Willow street. — Zwłoki jego szukano przez resztę soboty i w niedzielę do południa w miejscu, w którem utonął ale napróżno, dopiero nad wieczorem w niedzielę znaleziono zwłoki tego topielca aż naprost 36ej ulicy.

— W niedzielę zaś utonął w tej samej rzece, naprost 17ej ulicy — 14-letni chłopak — Frank Franklin, — zamieszkały pod No 1617 Spring Alley, lecz tego wydostał z pod wody policyant kąpielowy: John Hogan z narażeniem własnego życia, bo musiał kilka razy nurkować za nim, nim go znalazł i wyciągnął z wody. Potem pracował z jakie pół godziny nad przywróceniem go do życia, co mu się, dzięki Bogu udało — i wystraszony śmiertelnie chłopak odprowadzony został do domu, postanawiając być ostrożniejszym w przyszłości.

— W niedzielę po południu przy moście kolejowym 33ej ulicy pokazywali chłopcy różne sztuczki pływackie w rzece Allegheny. Niejaki Paweł Ruski czy Rucki, liczący lat 19-ście, podżegany i podmawiany przez głupich swoich towarzyszów, skoczył z tego mostu, wysokiego na 110 stóp, do rzeki — dał zgrabnego nurka i szczęśliwie na wierzch wypłynął! Tak samo z mostu 38-mej ulicy skakali do wody z wysokości 110 stóp: 14-letni Jack Keenan i kilku starszych chłopaków i szczęśliwie wyszli bez szwanku z tej ryzykownej lecz głupiej zabawy.

Głupstwem jest narażać życie tak ryzykownie! Można się wykąpać, boć to i zdrowo, ale trzeba być ostrożnym aby nie utonąć, gdyż potem rodzicom kraje się serce nad nieszczęśliwą śmiercią dziecka! — Kąpcie się, ale zachowajcie wszelką ostrożność!

Smutne wieści z Glassport, Pa.

Z Glassport, Pa. z polskiej tamtejszej parafii nadchodzą bardzo smutne i przykre wiadomości! Jacyś źli ludzie podburzyli kilku głośniejszych i mocniejszych w gębie parafian i ci robią wielkie przykrości proboszczowi swemu, Wmu księdzu Garstce! Bardzo źle postępują sobie i niepoczciwie owi burzyciele. Chcą oni mianowicie tego, aby kościołem, szkołą i sprawami kościelnemi i parafialnemi nie rządził Proboszcz, — lecz ludzie świeccy!.. Jest to strasznie niemądre chcenie, gdyż jak to może być, aby takiemi sprawami duchownemi rządzili prości ludzie świeccy?! Kto ma rządzić parafią: czy ludzie prości, nieuczeni, — niedoświadczeni, dający się prowadzić byle komu, — czy też Biskup, kapłan wybrany z pomiędzy kapłanów — lub proboszcz, który musiał tyle lat uczyć się, który was tak dobrze obsługiwał duchowo przez kilka lat?...

Sami sobie rozważcie, kochani Rodacy w Glassport: czy całą parafią ma rządzić Biskup i Ksiądz, czy też kilku prostych ludzi świeckich, których burzyciel jakiś może przy szklance piwa namówić do wszystkiego?!....

Zawstydźcie się ludzie słabej wiary! — Czyż nie lepiej jest być posłusznym osobie duchownej i znanej takiemu zacnemu Biskupowi i zacnemu księdzu, niż jakimś cywilom, którzy nie są stałego charakteru. — którzy dziś chcą tego, a jutro czego innego?!

Pycha to jest i nierozum, [illegible] w kościele powagą księdza, a chcieć słuchać świeckich nieodpowiedzialnych ludzi! Przecież wam tacy burzyciele ani Mszy nie odprawią, ani was w godzinę śmierci z Bogiem pojednać nie mogą, ani grzechów wam odpuścić nie mogą! Czy może wolicie iść do spowiedzi do takich kumotrów i kumoszek — i grzechy swoje im wyznać, zamiast Księdzu? Czy tacy mogą wam dać rozgrzeszenie? Co to za nierozum, chcieć księdza krępować w jego czynnościach duchownych i w zarządzie kościoła lub szkoły! Któż więc ma tem rządzić? Czy ksiądz, mający na to stosowną naukę doświadczenie, i władzę duchowną, czy też prosty nieuczony człowiek, który dziś chce tego a jutro czego innego, stosownie do tego jak go napompuje, obałamuci, lub opoi jakiś arcyburzyciel?!....

Gdzieżjest uczciwa większość parafian w Glassport? Czemu siedzicie niedbale, czemu nie bronicie duchownej władzy? Czemu pozwolicie kilku niespokojny duchom, jak szarym gęsiom wichrzyć w waszej parafii, w waszym kościele, w waszej szkole, które wystawiliście groszem waszym krwawym?

Obudźcie się wy, wierni, ale ospałi katolicy i pomóżcie waszemu Proboszczowi przeciw kilku niespokojnym duchom, przeciw wichrzycielom, — i nie pozwólcie aby tacy gospodarzyli i rej wodzili w waszem gospodarstwie — jak kilka szarych gęsi! Obudźcie się i pokażcie, żeście prawdziwi katolicy, wierni synowie katolickiego Kościoła!

Takie borby i awantury sprowadzają tylko hańbę na wszystkich Polaków! Nie pozwólcie, aby kilku niegodnych sprowadzało hańbę na was wszystkich!

Redaktor Wielkopolanina.

Historyczna rocznica.

W ,,Pamiętnikach Paska" czytamy: ,,Piąta potrzeba, a prawie też ostatnia ze szwedami, była pod Trzemesznem, kiedyśmy z samą tylko Czarneckiego dywizyą a 2,000 mając ordy krymskiej, sześć tysięcy szwedów, co się byli z różnych fortec zgromadzili i za królem do Prus przebierali z wielkiemi dostatkami, których nabyli w Polsce, tak wycięli, jak owo mówią, że ani świadek nie został się i jeden któren by był królowi o zginieniu tego wojska wieść zaniósł".

Bitwę tę zwycięską stoczył sławny nasz Czarnecki dnia 34 sierpnia 1656 r. 250 lat temu.

Księża w powstaniu.

(Ciąg dalszy).

Ks. Laurysiewicz Stefan



Bazylianin, zmuszony uchodzić przed prześladowaniem religijnem w dyecezyi chełmskiej, schronił się na Wschód, następnie udał się do Rzymu, gdzie został mianowany misyonarzem apostolskim. W czasie ruchów narodowych brał w nich czynny udział. — Jego to pracy i odwadze zawdzięczyć należy głównie podniosły obchód Horodelski 10. października 1861 roku i protestacyę tamże spisaną. W pierwszej połowie r. 1863 osiadł w Krakowie; zamianowany przez Rząd narodowy pełnomocnym komisarzem na całe województwo krakowskie, sprawował obowiązki aż do dnia śmierci, której przyspieszenie spowodował nieszczęśliwy obrót sprawy narodowej. Zmarł dnia 2. marca 1864 roku w Krakowie, gdzie był administratorem probostwa grecko-katolickiego kościoła św. Norberta.

Z księży, którzy obok ks. Laurysiewicza brali udział w urządzaniu pamiętnego obchodu horodelskiego. znani są:

Ks. Anicet Sierakowski,

przełożony OO. Kapucynów w Lublinie, który z powodu uroczystego aktu w Horodle odprawił mszę św. w polu koło Dubienki i wygłosił tam gorącą, patryotyczną mowę. Wkrótce potem wywieziony został na Sybir.

Ks. Fidelis Paszkowski,

który w czasie powstania wielkie zasługi oddał sprawie narodowej, jako znakomity kuryer powstańczy — i

Ks. Konarski Agrypin,

urodzony we wsi Nowinki, w Królestwie Polskiem; po ukończeniu szkół, poświęcił się zawodowi duchownemu, wstąpił do zakonu OO. Kapucynów w Lublinie. W roku 1861, podczas manifestacył, przeniósł się do Warszawy, — gdzie czynny wziął udział w pracach narodowych, wskutek czego poszukiwany przez Moskwę, musiał w r. 1862 wyjechać za granicę, Gdy powstanie wybuchło, oddał się do rozporządzania Rządowi narodowemu i z jego polecenia objął stanowisko kapelana przy oddziałach generała Langiewicza. Po upadku dyktatury, przeniósł się do oddziału Czachowskiego, następnie Kononowicza. Po rozpuszczeniu tego ostatniego oddziału, wobec otaczających go sił przeważnych, w drodze na miejsce naznaczonego zboru dnia 3. czerwca 1863 r. spostrzegłszy Moskali, wskoczył do rzeki Pilicy i zanurzył się po szyję w wodzie, ale został odkryty, prze Moskali, odstawiony został do Warki, a stamtąd do Warszawy. Po tygodniowem więzieniu w Cytadeli warszawskiej. skazany na śmierć przez powieszenie, zginął na stokach Cytadeli z ręki kata, w habicie i śmiertelnej koszuli patrzą z podziwu godną śmiałością i powagą w oczy śmierci.

Ks. Korolec Leon,

urodzony na Podlasiu! był proboszczem w powiecie łukowskim. Znany z patryotycznej działalności, zamianowany został w lutym 1863 r. przez Rząd narodowy naczelnikiem powiatu łukowskiego, przyczem pełnił także obowiązki naczelnika policyi narodowej i organizatora. — Generał Kruk powierzyl mu obowiązki organizatora wojskowego na Podlasiu, na którem to stanowisku pozostał do końca lutego 1864 roku. Zmarł w Paryżu jako emigrant w r. 1865.

Ks. Leszczyński

kapelan w oddziale Mareckiego, poległ w bitwie pod Brzezinem 18. listopada 1863 r.

Ks Stefan Dembiński

autor dzieła o rzezi w r. 1846. Jako ukończony teolog poszedł do powstania i bił się pod Langiewiczem.

Ks, Bulsiewicz Bernard,



kaznodzieja zakonu OO. Bernardynów we Lwowie, później w Zbarażu, skąd, obwiniony o zaburzenie spokojności publicznej przez kazania, w czasie śledztwa uszedł do obozu. — Zginął w bitwie pod Krzeszowem, z krzyżem w ręku prowadząc szyki do boju 21. marca 1863 r.

Ks. Strupczewski Zefiryn

rektor z klasztoru OO. Bernardynów w Piotrkowie, kapelan obozowy. W bitwie pod Rychłocicami, wzięty do niewoli i na miejscu skazany przez majora moskiewskiego na powieszenie; z braku jednak stosownych narzędzi. oprawcy odcięli mu głowę, mówiąc: „Teraz nie uciekniesz"!

Waleryan Przewłocki



później generał OO. Zmartwychwstańców.

Ks. Majewski Antoni,

Bernardyn z Karczówki, kapelan w oddziale Czachowskiego, zarąbany przez kozaków w chwili, kiedy spowiadał rannych na polu bitwy pod Grochowiskami w marcu 1863 r.

Ks. Tarnowski,

kapelan w oddziale Ciechońskiego; poległ pod Myszkowicami, niedaleko Sławuty 22. maja 1863 r., idąc z krzyżem w ręku na czele oddziału.

Ks. Trawiński Zygmunt,

z zakonu OO. Paulinów, zginął pod Lelowem 30. września 1863 r.

Ks. Drohojowski Julian,



brał udział w powstaniu w oddziale Lelewela.

Ks. Brzozka Stanisław,

urodzony pod strzechą wieśniaczą r. 1832 w powiecie bialskim. W r. 1856 wyświęcony na księdza, pełnił obowiązki wikaryusza w Sokołowie, a następnie w Łukowie. — Patryotyczna jego działalność wśród ludu i mieszczan zwróciła na niego uwagę władz moskiewskich. Po jednem z patryotycznych kazań w Białej aresztowany, skazany został na rok więzienia w Zamościu. Po kilku miesiącach uwolniony, wszedł do organizacyi narodowej i był najczynniejszym jej członkiem w powiecie łukowskim. W dzień powstania uderzył na moskali w Łukowie a rozbroiwszy ich i zabrawszy broń, pociągnął wraz z oddziałem do Lewandowskiego, pod którego komendą, aż do jego śmierci w charakterze kapelana przebywał. Zabrawszy następnie rozproszone resztki oddziału, połączył się z Lelewelem i pod jego rozkazami walczył jako szeregowiec, po bitwie spełniając obowiązki kapłańskie Sformowawszy następnie oddział konny, prowadził z nim partyzantkę, ścigany wciąż przez Moskali. W listopadzie r. 1863 mianował go Rząd narodowy jeneraln. kapelanem. Po rozbiciu oddziału skrył się u sołtysa Bielińskiego we wsi Sypiłkach pod Sokołowem, gdzie przez marzec i kwiecień wraz z swym adjutantem, Franciszkiem Wilczyńskim, przebywał. Wyśledzony przez zdradę, pomimo zaciętej obrony, ranny w rękę, — przytrzymany został wraz z Wilczyńskim i odstawiony do cytadeli. Dnia 23. maja t. r. ponieśli śmierć męczeńską na szubienicy, w pamięci ludu, z którego pochodził, a który patrzał z podziwem i czcią na jego życie i czyny, pozostał uwieńczony aureolą świętości.

Ks. Bugień Benedykt

proboszcz w archidyecezyi mohylewskiej, rozstrzelany w Mohylewie w maju 1864 r.

Ks. Czerniawski,

gwardyan Zgromadzenia OO. Reformatów w Solcu, należał do organizacyi narodowej. Powieszony w Solcu 12. grudnia 1874 r.

Ks. Dajlid,

z Augustowskisgo, za zachęcanie ludu do powstania i udzielanie mu w tym celu błogosławieństwa, rozstrzelany w Suwałkach 13. kwietnia 1864.

Ks. Dmosiński

proboszcz, powieszony przez Moskali w Piotrkowie 4. listopada 1863 r.

Ks. Falkowski Adam,

proboszcz z Iszklony w powiecie lidzkim, za odczytanie z ambony manifestu Rządu narodowego, rozstrzelany w Lidzie 22. czerwca 1863 r. Liczył lat około 60.



Uroczystość horodelska dnia 10. października 1861.

(Dokończenie nastąpi).

ZOJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Przy pracach kanalizacyjnyh na ulicy Seekta wykopano znaczną ilość urn i naczyń starożytnych. Większa część jednak rozsypała się mimo największej ostrożności.

Gniezno.

Wielkie nieszczęście nawiedziło w tych dniach biedną osadę, Szczycionek pod Szczytnem na Mazurach. Oto spłonęły tam prawie wszystkie gospodarstwa, a odnośni gospodarze zostali zupełnie bez grosza.

Pożar pszenicy.

Od iskry z pociągu kolejowego zapaliła się pszenica na polach węgierskich pod Janikowem na Kujawach. Spaliło się około 20 mórg.

Gniezno.

Strajk stolarzy wybuchł w Gnieźnie. „Lech twierdzi, że czeladnicy stolarscy bardzo licho są opłacani. Niektórzy zarabiają tylko 12 marek tygodniowo. Majstrowie polscy również znajdują się w przykrem położeniu. Hakatyzm okropnie im dokucza. Nie tylko nie otrzymują żadnych prac rządowych, ale nawet prywatni niemcy nie dadzą im zarobić ani fenyga.

Poznań.

Podczas ćwiczeć tutejszego pułku artyleryi nr. 5 w reducie „Rauch“ w pobliżu św. Rocha eksplodował nabój armatni, wskutek czego odsługujący siódmy rok podoficer Rothe odniósł tak ciężkie rany, że w drodze do lazaretu wyzionął ducha; dalej ciężko ranny jest także sierżant Franz, a lekko jeden z szeregowców.

Zyd członkiem dozoru szkoły katolickiej.

Pan Moritz Baschwitz, karczmarz z Wojcinia, potwierdza w „Dzien. Kuj.“ podaną w temże piśmie przed kilku dniami wiadomość, której uwierzyć nie chcieliśmy, że wybrany został członkiem dozoru szkoły katolickiej i wybór przyjął. W Wojcinie mieszkają sami polacy, a Baschwitz jest jedynym obcoplemieńcem. Ciekawi to muszą być polscy ojcowie rodzin!

Poznań.

Stracono na podwórzu więzi ennem dwóch żołnierzy, Gepperta i Rosinskiego, Niemców i protestantów, którzy swego czatu napadli i zamordowali gospodarza Glapę, a jego syna okaleczyli na całe życie. Obaj zbrodniarze szli na śmierć z wielkim strachem, towarzyszył im pastor. Kat Schwietz z Drezna dokonał wyroku, odłączywszy siekierą głowę od tułowia. Cały akt trwał zaledwie 15 minut.

Gniezno.

W sobotę pod Pleszewem podczas burzy po południowej, ludzie pracujący w polu schronili się pod ustawione mendele. Gdy burza minęła, okazał się brak trojga ludzi. Szukano ich i znaleziono wreszcie, ale nieżywych. Był to robotnik Jańczak, oraz żony robotników Śniegockiego i Bartczaka. Przywołany lekarz stwierdził u Jańczaka i Śniegockiej śmierć od uderzenia pioruna, a u Barczakowej oznaki życia. Zabici pozostawili liczne rodziny.

Szczytno.

Biorą się na sposoby agenci werbujący ludzi z Królestwa Polskiego do pracy niemieckie okolice. Oto znając zamiłowanie ludu polskiego do muzyki, przechodzi sobie kompania muzykantów z Mazur przez granicę, zachodzi do gospody i wygrywa tam różne skoczne kawałki. Gdy się już zbierze spora liczba parobków i dziewek, wtedy dyrygent, który równocześnie jest agentem — zwraca się do nich i wyjaśnia cel przybycia, werbując chętnych do pracy na Saksy lub gdzie indziej.

Gdańsk.

Ze Skarlina piszą do „Gaz. Tor“: W naszej okolicy panują okropne susze i upały. Deszczu prawie żadnego od św. Piotra i Pawła nie było, wskutek czego i ziarna zbóż nie dorosły; potrawy, jeżeli bydłem nie spasione, już schnąć poczynają, a młode koniczyny miejscami zupełnie wypalone, tak samo trawy w polach niema i gdy potrawy się skończą, bydło do obór wpędzić będzie trzeba. Kartofle więdnieją, a z órką się wyczekuje i w niebo każdy patrzy czy zmiłowania Bożego nie widać.

Ostrzeszów.

Pan Borczyński z Tokarzewa poszedł z byłym leśniczym p. Osińskim na stanowisko do lasu. Spostrzegli ze zagajenia wychodzącego człowieka ze strzelbą. — Pan Borczyński przeczuwając, że to kłusownik, postąpił ku niemu, odebrał mu strzelbę i przytrzymał. Kłusownik mocując się z nim wydarł panu Borczynskiemu strezlbę z ręki i dał do niego strzał, zraniwszy go lekko. Ze śledztwa wykazało się, że to najstarszy syn gospodnrza Jarosza z Więzowni. Uwięziono go i wzięto do więzienia w Ostrzeszowie.

Trzemeszno.

„Postępowi“ piszą: — „Znów jeden sprzedawczyk, Franciszek Wiśniewski, wdowiec z Lulkowa pod Trzemesznem, sprzedał sam kolonizacyi swoje gospodarstwo 311 mórg dobrej ziemi, z dobrym inwentarzem, dobre budynki, śliczny staw, dobre ryby: same liny, szczupaki i karasie, pół godziny od Trzemeszna za psie pieniądze, bo 235 marek za morgę. Każdy Polak jeszcze więcej by dał, ale temu panu na bruku w Trzemesznie się lepiej podoba.“ Zdaje się że sprzedawczycy upatrzyli sobie Trzemeszno jako swą siedzibę. Trzemieśniacy powinni tych trutni z swego miasta wykurzyć.

Proces Kaszubski.

Ciekawy proces toczył się niedawno temu przed sądem w Kościerzynie na Kaszubach, przeciw pewnemu polakowi z Skórzewa. Był on oskarżony o obrazę wojaków niemców, a to dla tego, że przechodząc koło pomnika wojackiego z ostatniej wojny niemiecko-francuskiej, odpowiedział swej żonie na jej zapytanie, iż pomnik ten postawiono na pamiątkę urodzenia się pierwszego niemca. Tymczasem oskarżony sam nie wiedział właściwie, co to był za pomnik., bo nie umie; jak oświadczył przed sądem, ani pisać ani czytać, a swej żonie dał tę odpowiedź dla tego. aby jej ciekawość niewieścią zaspokoić. Na podstawie tego oświadczenia sąd uwolnił go od winy i kary.

Polscy Sokoli.

Na zebraniu Sokołów poznańskich preedstawił prezes Rzepicki rozwój sokolstwa wogóle w różnych narodach słowiańskich. Ze sprawozdania tego okazuje się, że w Czechach istnieje 600 gniazd, czyli stowarzyszeń, z 70,000 członków. Samych kobiet należy przeszło 20,000. Chorwacya liczy 40 gniazd, Galicyi należy 18,000 osób dorosłych do stowarzyszenia oraz 15,000 uczniów. Polacy w Niemczech mają 144 gniazd i 7,000 członków. Ilość sokołów w Ameryce nie jest dokładnie znaną, w każdym razie stowarzyszenie pochwalić się może wielką liczbą członków. Prezes Rzepecki dodał w końcu, że w Królestwie Polskiem zdołano już utworzyć 30 towarzystw gimnastycznych, z których 6 przypada na s mą Warszawę.

Poznań.

Mięso w P znaniu znowu podrożało. Panowie rzeźnicy sprzedają obecnie po tych samych cenach, jakie ustanowili przed kilku miesiącami, ściągając na siebie wówczas nawet gniew ze strony pana nadburmistrza dra Wilmsa, który podjął kroki w celu obniżenia cen mięsa, niestety bez skutku. Na ostatniem posiedzeniu cechu rzeźnickiego lekceważono sobie po prostu usiłowania nadburmistrza. Widocznie panowie rzeźnicy są przeświadczeni o tem, że z cierpliwą publicznością poznańską mogą robić, co im się podoba. Prawdopodobnie jednak i cierpliwość się wyczerpie. Proponowany strajk mięsny nie przyjął się, gdyż trudno obcć się bez mięsa, ale za to coraz głośniej mówią w Poznaniu o utworzeniu Spółki, która będzie kupowała bydło na rzeź dostarczała mięsa po tańszej cenie niż rzeźnicy. Podobno spółka taka jest tylko kwestyą czasu.

Poznań.

Przestroga przed wychodźtwem do Czili i Argentyny. Ułudnieni obietnicami starają się niesumienni spekulanci nakłonić polskich gospodarzy, rzemieślników i robotników do opuszczenia kraju rodzinnego i do osiedlenia się w rzeczy pospolitej Czili i Argentynie w Ameryce. Mianowicie przedsiębiorstwo kolonizacyjne niejakiegoś Alfreda Tatlocka, któremu udzielono koncesyi na parcelacyę ziemi w departamencie Valvidia, głosi, że udziela Europejczykom gruntu pod rzekomo bardzo dogodnemi warunkami. Tymczasem grunta te to nic więcej, jak dzikie lasy, z których w pierwszych latach nie ma żadnego użytku, zresztą o zbycie produktów rolnych wcale nie ma mowy z powodu braku komunikacyi; kolej żelazną np. osięgnąć można dopiero po kilkodniowej podróży. Osadnicy, którzy obowiązują się spłacić grunta w czasie 3 do 5 lat, nie są w stanie obowiązkom tym zadość uczynić, przez co popadają w wielką biedę. Zatem zaleca się być ostrożnym i do wychodźtwa tam dotąd nie dać się skłonić.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Pomnik Kościuszki we Lwowie. „Sokół“ (macierz) chcąc z okazyi 40 rocznicy swego istnienia przystąpić do budowy pomnika Kościuszki, odniósł się do rady miejskiej z prośbą, aby fundusze rok-rocznie składane przez gminę na ten cel, a wynoszące już przeszło 42.000 koron, dodać do funduszu, zebranego przez „Sokół“ i w ten sposób ułatwić budowę pomnika.

Jarosław.

W Rudzie ad Nowa Grobla zgorzały w tych dniach 2 zagrody włościańskie, łącznej wartości 4,000 koron. — W przysiółku Prusy ad Sorskie (powiat Zaleszczyk) zgorzała 1 zagroda włościańska, wartości 2,800 koron.

Zywiec.

Żywiec otrzyma sieć telesoniczną której budowa już się rozpoczęła. Będzie to sieć nietylko lokalna, ale będzie można rozmawiać z Bielskiem, Krakowem, Lwowem i Wiedniem.

Budową kieruje inżynier dyrekcyi poczt i telegrafów p. Bogdanowicz.

Sambor.

W Samborze w Galicyi odsłokięto pomnik Tadeusza Kościuszki, dzieło, artysty-rzeźbiarza Tad. Błotnickiego. Bohater z pod Racławic przedstawiony jest w pozycyi stojącej, w sukmanie, lewą ręką przyciska do serca miecz, a prawą wznosi w górę, ku napisowi: „Na śmierć za wolność“!

Nisk.

Powiat nasz w miejscowościach nad Sanem położonych, dotknęła straszna klęska powodzi; szkody wprost straszne. W Zarzeczu obok Niska, woda nagromadziła taką ilość zebranego budulcu z brzegów pod most na Sanie, że obawiano się rozbicia mostu. Dopiero sprowadzeni pionerzy z Przemyśla zażegnali katastrofę.

Bursztyn.

Aresztowanie ruskiego księdza. Z Bursztyna donoszą, że na rozkaz władzy sądowej, aresztowano tam ks. Piotra Petryckiego, parocha w Kołokolinie.

Telegram nie wyjaśnia powodów aresztowania — ale „Diło“ przypuszcza, że nastąpiło ono wskutek tego, iż ks. Petrycki był jednym z głównych, czy nawet głównym organizatorem strajków w powiecie bursztyńskim.

Zbaraz.

W Nowem Siole odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego, pod kościółek polski. Na uroczystość tę zgromadziło się wiele ludzi i inteligencyi z okolicznych wsi.

Po odprawionej przy urządzonym na placu budowy ołtarzu mszy św., aktu poświęcenia dokonał ks. W. Zakrzewski, proboszcz łać. z Koszlak, w asystencyi zaproszonych dwóch księży.

Brody.

O mandat poselski do parlamentu z miejskiej kuryi Złoczów-Brody w miejsce zmarłego posła Byka, ubiegają się podobno następujący kandydaci: dr. Kornfeld, adwokat wiedenski, Nebenzahl, sekretarz sądu w Trembowli, dr. Gold, wicebumistrz Złoczowa i dr. Rittel, sekretarz Izby handlowej i wiceburmistrz Brodów, (sami od naszich żydkowie!)

Nowy Targ.

Ruch budowlany w miasteczku naszem wzrasta, budynek gimnazyalny, kosztem gminy stawiany, jest już na dokończeniu, a uroczyste otwarcie zapowiedziano na początek września.

W tym właśnie czasie wzniesie się własny gmach „Sokoła“, projekowany przez inżyniera Engla. który jako prezes „Sokoła“ złożył całą swą techniczną zwiedzę, niezmordowaną pracę i pilność dla tej sprawy.

„Football“ we Lwowie!

Zwycięstwo zwolenników nad Amerykanami. Towarzystwo zabaw ruchowych, korzystając z obecności grupy Buffalo Billa we Lwowie, zaprosiło 10 jej członków do gry w piłkę nożną, którą urządzano na boisku, przy rogatce stryjskiej.

Przeciwną partyę tworzyła kombinowana drużyna lwowska. Lwowiacy zdobyli zwycięztwo nad Amerykanami, którym towarzystwo zabaw ruchowych rozdało na pamiątkę wisiorki z orłem polskim.

Dobczyce.

Śmierć podczas kąpieli. Z Dobczyc piszą: W dniu 2-go, b. m. podczas kąpieli w Rabie, utonął mimo natychmiastowej akcyi ratunkowej przebywający na wakacyach u p. Czerwińskiego, właściciela Gaiku ad Dobczyce, uczeń VI klasy gimn. jarosławskiego, Jan Lgota Lgocki. Wypadek to tem boleśniejszy, że rodzice śp. Lgockiego przebywają w Moskwie, gdzie otrznmają wieść o tragicznym zgonie swego dziecka.

Rawa.

Z Rawy ruskiej donoszą. W miasteczku Uhnowic wybuch pożar w jednej ze stodół na przedmieśsiu Karowskiem i rozszerzył się wnet powodu wiatru na inne budynki.

Ofiarą pożogi padło 23 domów mieszkalnydh i 13 stodół. Klęska powiększa okoliczność, że stodoły zapełnione były zbiorami z pól. Nędza tedy pogorzelców będzie bardzo wielka.

Pożar był to już drugim w tym miesiącu, bo przed tygodniem spłonęło w Uhnowie 14 domów przy ulicy Poddębieckiej.

Napad niemców na Czechów.

Pomiędzy czechami a niemcami na Śląsku austryackim przyszło do zaciętej bójki. Sokołów czeskich, którzy urządzili w Gródzcu uroczystość gimnastyczną, napadli niemcy przyczem zburzyli bramę tryumfalną, wybudowaną przez czechów.

Uchodzącysh niemców na dworzec tamtejszy mieli czesi obrzucać kamieniami, Liczba rannych wynosi 60. Podczas uroczystości bito się kilkakrotnie; niemcy byli stroną prowokacyjną, gdyż umyślnie w dzień uroczystości sokolskiej urządzili uroczystość niemiecką i wogóle nie chcieli czechów wpuścić do miejscowosci.

Brody.

Przed kilku dniami podczas ćwiczeń nocnych brodzkiej załogi strzelców i ułanów nie daleko mostku kolejowego w Smólnie zbliżył się szeregowiec strzelców Tomenko za blisko do położonej niedaleko mostku ekrazytowej bomby, która miała przeznaczenie markowania wysadzenia mostku kolejowego w powietrze. Niespodzianie nastąpiła z nieznanego powodu eksplozya, ktora rozszarpała nieszczęśliwemu żołnierzowi patrolu obie nogi. Żołnierz po 2 godzinach największych męczarni w szpitalu wojskowym wyzionął ducha. — Bracia dotkniętego straszną katastrofą żołnierza, przybywszy do Brodów, zawieźli jego szczątki do rodzinnej ziemi w Stanisławowskiem. Przy eksportacyi zwłok na dworzec kolejowy oddano Tomence należne honory wojskowe.

Lwów.

Na dniu 4 b. m. około południa była pracownia masarska p. Józefa Jankowskiego przy ulicy Łyczakowskiej nr. 88 widownią zamachu morderczego, spełnionego na osobie kierownika pracowni, Stanisława Jankowsdiego, bratanka właściciela firmy. Mianowicie kiedy p. Jankowski zwrócił uwagę, iż jeden z zajętych czeladników przywłaszczył sobie kiełbasę, rzucił się nań czeladnik Michał Mulik, znany policyi awanturnik i nożem rzeźnickim pchnął go w prawą rękę, a następnie w brzuch, przebił wnętrzności i jamę brzuszną, kalecząc nieszczęśliwego człowieka tak silnie, iż nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Mulik już kilkakrotni odgrażał się Jankowskiemu słowami „trzeba go sprzątnąć“. Zbrodniarz zbiegł ze swym towarzyszem Franciszkiem Dreksleren; policya poszukuje obu.

Ciężko ranny Stanisław Jankowski dogorywa w szpitalu. Jest to człowiek w sile wieku, liczy lat 35. Znany był z uczciwości i pracowistości; od lat kilku żonaty i ojciec jednego dziecka.

Pożary w kraju.

Sierpień — to zwykła pora, w której pożary zaczynają się szerzyć w Galicyi. I tak w ostatnich mieliśmy znów cały szereg pożarów; W Gierałtowicach (powiat Wadowice) spalił się z niewiadomej przyczyny dom mieszkalny oraz krowa i 13 prosiąt. Szkoda wynosi 2,000 koron. — W Sarosławie wskutek wadliwej budowy pieca w domu jednego z pogorzelców, padły ofiarą płomieni 2 domy mieszkalne i 3 budynki gospodarskie wartości 3,000 koron.

W Potyliczu, powiatu rawskiego zgorzały chata i stodoła, przy której umieszczone były 2 chlewy. Szkoda zaledwie w połowie ubezpieczona, wynosi 3,000 koron. — W Chotyńcó (powiat Jaworow) wskutek wad liwej budowy komina padła ofiarą płomieni 1 zagroda. — 3 domy mieszkalne zniszczył w tych dniach pożar w Swinnej Porębie w powiecie wadowickim, Szkoda wynosi 3,000 koron.

Z Jarosławia donoszą:

W Rudzie ad Nowa Grobla zgorzały w tych dniach 2 zagrody włościańskie, łącznej wartości 4,-000 koron. — W Przysiółku Prusy ad Torskie (powiat Zaleszczyki) zgorzała 1 zagroda włościańska wartości 2.800 koron.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

STRASZNE DNI W WARSZAWIE.

Warszawa 16. siepnia. — I znowu minął jeden straszny dzień dla Warszawy. Kostnica przepełniona jest trupami. Nikt nie jest w stanie obliczyć ile osób zostało zabitych. Strzelanina trwała bezustannie przez całą noc a walki uliczne toczyły się zawsięcie przez dzień cały. Policya same przyznaje, że dziś 150 osób zostało rannych od kuli a 30 od bomb. Do pory wysłania depeszy 31 policyantów i żołnierzy zostało zabitych i 16 rannych, 15 obywateli padło trupem, 70 otrzymało ciężkie rany a 95 lżej zostało ranionych.

Rewolucyoniści mają niewyczerpany zapas bomb. Rzucają też je do procesyi, do grup policyantów i żołnierzy, do stacyi policyjnej i do składów z wódką.

Przez dzień cały ze wszystkich dzielnic miasta słychać było huk eksplodujących bomb a wojska odpowiadały salwami.

Nawet chłopcy rzucają bomby.

O g. 9ej dziś wieczorem chłopiec pewien, żydziak, rzucił bombę na procesyę katolicką, idącą Chłodna ulicą, a wracającą z odpustu w Rokitnie obok Warszawy. Dwóch mężczyzn z procesyi otrzymało rany od odłamków bomby. Na huk eksplozyi nadbiegł patrol piechoty, — nie sprawdzając co się stało, dał salwę, raniąc 30 osób.

Banda rewolucyonistów zaatakowała w ciągu dnia rządowy skład wódek, zabijając klerka i raniąc 2 inne osoby. Rewolucyoniści usiłowali zabrać kasę. Patrol piechoty otoczył cały dom. Rewolucyoniści bronili się, strzelając z okien, lecz wszyscy zostali aresztowani.

Opis rzezi we środę.

Wychodzą też na jaw dodatkowe szczegóły początków rzezi we środę. Było to święto Wniebowzięcia i tysiące osób, korzystając z pięknej pogody, wyjechało na cały dzień za miasto. Nikt nie przypuszczał, że rewolucyoniści szykują się do ogól nego napadu o 10ej rano Warszawa była miastem, w którem panował zupełny spokój i porządek.

Nagle jednak ukazały się na ulicach bandy rewolucyonistów— i zatakowały równocześnie stójkowych na posterunkach i patrole wojskowe w rozmaitych punktach miasta. — Pierwszy mord raportowano z przedmieścia Woli, gdzie policyant został postrzelony i zabity. W godzinę potem policyant i dwóch żołnierzy zostało zastrzelonych na ulicy Marszałkowskiej.

Około godziny 1-ej po południu zaczęły nadchodzić wieści ze wszystkich stron miasta o mordowaniu policyantów, żandarmów i żołnierzy, Na ulicach pojawiły się silne oddziały piechoty, dragonów i kozaków i poczęty rozpędzać przemocą tłumy, nie szczędząc knuta i kolb. Ludzie w popłochu uciekali do domów i wieczorem zostało miasto opustoszałe.

O 9 wieczorem wszystkie składy, kawiarnie i restauracye zostały przez wojsko zamknięte.

Szczegóły rzezi drogą na Berlin.

Berlin 16go sierpnia. — Depesza do dziennika „Vossische Zeitung“ z Warszawy podaje szczegóły następujące środowych zaburzeń.

„Zaburzenia powstały z powodu planu rewolucyonistów pomszczenia się za aresztowanie 140 robotników pewnej fabryki. Strzelanie rozpoczęło się o 10 rano w rozmaitych częściach miasta — jakby na ko mendę.

Pierwsze strzały dane były przez młodego żyda, który zabił żołnierza i policyanta i potem uciekł do pewnego składu. — Żołnierz goniąc spiskowca wystrzelił i zabił kobietę właścicielkę składu.

W wielu wypadkach strzelało wojsko bezpotrzebnie do tłumów i liczba zabitych nie jest jeszcze wiadomą. Ciała zabitych zbierane z ulic odwożone są do kostnizy miejskiej ns ulicy Teodora, a kostnica jest strzeżona przez wojsko.

Wielu rannych ukryło się. gdyż żołnierze aresztują wszystkich rannych. Silne patrole kawaleryi od 20 50 żołnierry liczące, jeżdżą po ulicach, rewidując przechodniów, czy nie posiadają ukrytej broni.

O godzinie 2 po południu rzuconą została bomba przez okno stacyi policyjnej. Wybuch ranił siedemnastu policyantów i 20 przechodniów. — Nikt nie został zabity.

Jaka panika panuje wśród żołnierzy niech będzie dowodem fakt, że żołnierze chcieli strzelać do sanitaryuszów i lekarzy, którzy przybyli wcelu ratowania i zebrania rannych. Obecność oficera policyi zapobiegła dalszej katastrofie“.

Warszawa 20go Sierpnia.— Onegdaj zrobiono zamach na generalnego gubernatora Skałłona.

Rewolucyoniści ułożyli cały plan strategiczny,— ażeby przedewszystkiem Skałłona wywabić z pałacu, Przed kilku dniami pewien rewolucyonista, - przebrany za oficera rosyjskiego, przyszedł do niemieckiego konsulatu, wywołał sprzeczkę z wicekonsulem i wypoliczkował tegoż. Wskutek tego gubernator był zmuszony odwiedzić wicekonsula, aby go przeprosić. Tymczasem rewolucyoniści najęli mieszkanie w pobliżu mieszkaula wicekonsula. — Kiedy gubernator w powozie jechał do wicekonsula, z trzeciego piętra rzucono ku jego powozowi 3 bomby po kolei. — Dwie eksplodowały za powozem, ale go nie uszkodziły, — chociaż w sąsiedztwie popębały szyby wszystkie; trzecia wcale nie eksplodowała. Sam Skałłon został raniony w głowę odłamem bomby, a chociaż wskutek tego utracił przytomność, później się okazało, że rana jego nie była niebezpieczną. — Policya i wojsko natychmiast przeszukały dom, z którego bomby rzucono, ale już nikogo nie znaleziono: znaleziono tylko czwartą bombę,— jeszcze nie naruszoną. Dowiedziano się, że bombę rzuciła jakaś dziewczyna jasnowłosa;. — aresztowano wszystkie dziewczęta jasnowłose w sąsiedztwie, ale tej, która zamach wykonała, nie było między niemi.

Car telegraficzn e powinszował Skałłonowi ujścia zamachu i dodał mu odwagi do dalszego energicznego tłumienia anarchii. Obecnie Skałłonowi stało się rzeczą niemożliwą tę walkę prowadzić; policya nie pokazuje się na ulicach, a wojska jest za mało. Słychać że nadeślą więcej wojska do Warszawy i zaprowadzi się rodzaj dyktatury dla Królestwa, Skałłon ma prawdopodobnie zrezygnować.

Położenie w Warszawie jest okropne. — Żołnierze otrzymali rozkaz strzelania do każdego podejrzanego Szpitale są przepełnione i pacyenci leżą w sieniach i kurytarzach. W truparni leży kilkadziesiąt zwłok znalezionych na ulicach. Niepodobna podać liczby zabitych i ranionych w ostatnich dniach. Dr. Lorentowicz z asystentami w szpitalu na Woli opatrzyli rany 474 osób.

Warszawa.

Warszawa 17. sierpnia.— Wedle ostatnich doniesień ubito tu onegdaj 13 policyantów, 4 sierżantów policyjnych, 7 żandarmów i 5 żołnierzy. Żołnierze zabili 13 mężczyzn i 2 kobiety, a ranili 70 osób ciężko a 95 lekko.

Gazety polskie narodowe w artykułach wstępnych swoich ostro występują przeciw anarchii, sprowadzonej na Polskę przez socyalistów. Gazety polskie piszą, że rewolucyoniści nie walczą o wolność w szerokiem tego słowa znaczeniu, tylko dążą do sprowadzenia wojny domowej.

W Płocku onegdaj zamordowano 5 policyantów a 2 raniono. Mordercy uciekli.

Wczoraj wieczorem o godz. 9-tej jakiś chłopiec rzucił bombę na procesyę, powracającą od cudownego obrazu w Rokitnie pod Warszawą i ranił dwóch uczestników procesyi. Eksplozya ściągnęła patrol piechoty i żołnierze nie dawszy żadnego ostrzeżenia, strzelali i ranili 30-ści osób.

Gromada rewolucyonistów napadła wczoraj na rządową dystylarnię zastrzeliła jednego posługującego i raniła dwóch innych. Próbowaoo potem splądrować kasę. Nadeszli żołnierze i otoczyli dom; oblężeni strzelali z okien, ale w końcu wszyscy zostali aresztowani.

Warszawa.

Wedle poprawnego wykazu ogłoszonego przez policmajstra przedstawia się liczba ofiar zaburzeń z dnia 15 i 16 sierpnia jak następuje: 35 obywateli i 8 policyantów zostało zabitych; 107 obywateli i 18 policyantów odniosło ciężkierany.

Wilki.

Do „Mazura" donoszą, że na wiosnę r. z. w lasach słupieńskich, dotykających lasu miszewskiego i zagajników cekanowskich, pojawiły się wilki napadając na stada owiec, gęsi i t. p. wyrządzały szkodę. W zimie nie było ich widać jakby przeniosły się gdzieindziej. Obecnie znowu w tychże okolicach pojawiły się. W pewnej wsi np. kolonista spostrzegł przy koniu na pastwisku wilczycę z trzema młodymi: jednego młodego wilczka udało się schwytać. Gospodarze zmuszeni są obecnie strzedz się przed tymi szkodnikami.

Warszawa.

W mieście panuje panika. Wczoraj zostało popełnionych około 20 morderstw i około 100 osób zostało ranionych. W Włocławku zamordowani zostali naczelnik policyi Nimowicz i kapitan żandarmeryi Pietrow.

Nad wieczorem żołnierze (w Warszawie) strzelali do rewolucyonistów; zabili 15 z nich, a ranili kulami i bagnetami 130.

Napad na urzad gminny.

Z Lublina donoszą: W dniu 27 zm. o godz 8 wieczorem do urzędu gminnego w Wojciechowie, w Lubelskiem; przyszło 8 ludzi, uzbrojonych w rewolwery, nakazując obecnym nie ruszać się z miejsca, poczem zaczęli rozbijać szuflady i szafy, szukając pieniędzy. Otworzywszy kasę, w której znajdowało się kilkaset rubli, zabrali je, jak również 79 książeczek paszportowych.

Wszyscy napadający udali się następnie do monopolu, gdzie grożąc rewolwerami, zabrali 170 rubli gotówką, oraz natłukli butelek z wódką na sumę do 50 rubli, poczem zbiegli.

Warszawa.

Do dzisiaj rana aresztowano tutaj dwadzieścia osiem osób podejrzanych o należenie do spisku na życie jenerał gubernatora Skałłona. Stan zdrowia tego dygnitarza jest wciąż groźny. Generał Skałłon nigdy nie należał do bohaterów a tchórzowska jego natura była ogólnie znana. To też nie dziw, że eksplozya trzech bomb pod jego powozem wywołała gwałtowne wstrząśnienie w jego systemie nerwowym. Lekarze nie są w stanie opanować jego rozdrażnienia. Majaczy on ciągle i krzyczy w obawie przed rewolucyonistami. Od wczoraj obawiałą się u jenerała ogólnego paraliżu nerwów za czem idzie postradanie zmysłów a zaczem zupełny idyotyzm.

Odessa.

Z Odessy donoszą, że generał Kaulbars otrzymuje ustawicznie listy z pogróżkami i listy ostrzegające, aby z domu nie wychodził.

W Jałcie komisarz policyi odkrywszy sprzysiężenie, z 9 pomocnikami pochwycił dwóch spiskowców. Jednego zastrzelił. Drugi wyjął z kieszeni bombę, zapalił lont papierosem, zaczął biedz i upadł. Bomba eksplodowała, a spiskowiec śmiertelnie raniony zawołał: „Patrz jak umiemy umierać"!

Z Odessy nadeszła wiadomość, że 15 anarchistów wtargnęło do dworca towarowego, zabili inspektora policyi i trzech policyantów i zabrali kanę zawierającą około 8.000 dolarow.

Warszawa.

Warszawa 18. sierpnia. Onegdaj w Królestwie zamordowano 11 policyantów i jednego żandarma, a policyantów raniono. Wedle ostatnich wiadomości dnia 15go bm. zabitych zostało 43 osób, a między niemi 8 policyantów. Ranionych zostało 18 policyantów i około 100 cywilnych.

W Łowiczu zamordowano wczoraj strażnika, a innego raniono; — policyjną stacyę podziurawiono kulami.

Warszawa.

Nieznany jakiś człowiek strzelał dnia 22go z rewolweru do naczelnika żandarmeryi, hrabiego Fermera i ciężko go ranił, a sam uciekł; w tej chwili patrol żołnierzy wystrzelił na ślepo do niewinnych przechodniów i dwie osoby uśmiercił.

Londyn.

Z Warszawy donosi depesza do „Jewish Chronicle" że po wczorajszych rozruchach stłumionych przez policyę, wojsko zabiło lub zraniło 250 żydów. Aj waj! Zabili go i uciekł!

Transport bomb.

W Sosnowcu przytrzymano transport bomb dynamitowych. Znajdowały się w ośmiu skrzyniach, przewiezionych prawdopodobnie z Niemiec. Schwytano dwóch ludzi, którzy bomby te transportowali i odstawiono do naczelnika powiatu, celem przeprowadzenia śledztwa.

Starożytna świątynia.

We wsi Płonce (w powiecie mazowieckim) odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła. Dotychczas w Płonce był stary kościół drewniany, który przetrwał przeszło 250 lat i chylił się już ku upadku, a przytem był za mały dla parafii. Nowy kościół będzie murowany, -- około 20 sążni długi i do 13 sążni szeroki. W pobliskich zaś Łapach (stacya kolei petersburskiej) w tymże dniu poświęcony został nowy cmentarz grzebalny. Rok temu ogrodzono ten cmentarz wałem kamieni — i przyozdobiono żelazną bramą. Wtedy też zbudowano tam tymczasową kaplicę z drzewa; kapelanem mianowany został ksiądz wikar. Namiotka z Płonki.

W Małkini, wsi gubernii łomżyńskiej, przy stacyi kolei petersburskiej, w dniu 24-go czerwca odbyło się poświęcenie fundamentów pod kościół filialny, — który wybudowany będzie w stylu zakopiańskim.

Ludność Królestwa.

Według osiatnich danych warszawskiego komitetu statystycznego przy kancelaryi ganerał-gubernatora w dniu 1go stycznia 1905 roku, — ludność Królestwa Polskiego wynosiła ogółem 11,312.275 mieszkańców, z czego przypada: na Warszawę 767.897 ludności i na gubernie: warszawską 1,613.363 — piotrkowską 1,726.627— lubelską 1,389.383 — kaliską 1,101.336 — radomską 1,004.335 — siedlecką 902.513 — kielecką 954.602 — płocką 675.459 — suwalską 617.348— i łomżyńską 610.292 ludności. W tymże czasie ludność Królestwa Polskiego według wyznaniu wiary liczyła: — 8,500.110 katolików, 1,630.889 żydów, 586,824 protestantów, 585.296 prawosławnych i 1.151 tożnych wyznań niechrześciańskich.

ROSYANIN O POLAKACH.

W sam dzień rozwiązania Dumy, w „Nowoje Wremia“ ukazał się artykuł. podnoszący gorąco zasługi i dojrzałość polityczną naszego Koła polskiego w Petersburgu. Organ rusyfikatorów pisze tam:

„Za odroczeniem dyskusyi w sprawie odezwy Dumy do ludności głosowali członkowie prawicy z pewnemi wyjątkami, centrum kadetów i Polacy.

Polacy wszyscy oświadczyli się ze utrzymaniem porządku i spokoju w kraju; sam wniosek w tym przedmiocie wyszedł od Polaka prof. Petrażyckiego. Jest to znamiennem i pouczającem, jak również i to, że dotychczas Polska zachowuje się daleko spokojniej i rozumniej, aniżeli kraj Łotów i Łotyszów, z jego słynną polityką Rzeczypospolitej łotewskiej.

Zestawmy zatem to, że Kaukaz przysłał do Dumy samych socyalistów, po części z pośród seminarzystów kumijskich. którzy nie ukończyli kursu (Ramiszwill) i że przybyli dopiero co do Dumy posłowie z Syberyi zaczęli od tego, że wprost grozili pięściami ministerstwu. W Syberyi oczywiście nic nie urośnie prócz pięści i posłowie nie mają się czem innem pochwalić — prócz pięści.

Polacy przez ostatnie lat 40 z zapałem się uczyli. Szkoły w Królestwie Polskiem znajdują się w daleko lepszych warunkach (?) aniżeli w guberniach wewnętrznych cesarstwa: a co ważniejsza sami uczniowie tych szkół pod wpływem swych rodzin, pracowali daleko staranniej. Nie jest to ani frazes, ani przypuszczenie z naszej strony; mamy o tem dokładne wiadomości.

Kurator okręgu naukowego warszawskiego prawie że codzień zwiedza jakieś gimnazyum, siedzi na lekcyach, pilnuje wykładów (?!) — Wiemy o tem, nie z góry, lecz z dołu. Dobrze się ucząc, ludność polska pracowała też dobrze i pilnie; to też przemysł polski nawet na wewnętrznych rynkach rosyjskich — zwycięża leniwy, pijany i eksploatorski przemysł wielkorosyjski. — Ten ostatni liczył tylko na taryfy protekcyjne, na zamówienia rządowe, a nie na wartość pracy, na wykształcenie robotnika.

Słowem, tam kultura a u nas — lenistwo szkolne i ogólna dziczyzna. Tam — nadzieje w spokojną pracę prawodawczą w parlamencie rosyjskim. — Rosyanie zaś pokładają wszystkie nadzieje w proklamacyach pożarach i w ogóle burzeniu.

Polacy wogóle — zachowują się wzorowo, może w ich specyalnych interesach polskich, może ze swojemi myślami, które są nam wrogie. Przypuśćmy, że tak jest, chociaż na pewno tego nie wiemy.

W każdym bądź razie są oni w Dumie zorganizowaną rozumną siłą a nie anarchią, nie nonsensem. Od roku 1863 kiedy ich powstanie było bardzo podobne do naszych obecnych ruchów rewolucyjnych, Polacy ogromnie postąpili i dojrzeli, — wzmocnili się i spoważnieli. To już nie krzykacze starych sejmików; to ludzie umiejący milczeć i być skromnymi, czekać i pracować. Jakiekolwiek były ich uczucia dla nas (chociaż dlaczego muszą one być wrogie i zawsze tylko wrogie?) nie zapominajmy, że są oni słowianami i cieszymy się z taktu i karności jednego z najpoważniejszych narodów słowiańskich“.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
A. F. BAUTRO, Manager and Secretary.
I MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
U. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2204 MAIN.

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, zamówień druków, konstytucyi i t. d., należy adresować:
A. F. BAUTRO, Manager,
56 — 22nd Street, Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Za rok jeden w Stanach Zjednoczonych...	$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych....	$2.50
Pojedynczy numer....	5c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Szwindle czyli oszukaństwa w ogłoszeniach.

Od abonenta naszego, pana Rostkowskiego otrzymaliśmy w minionym tygodniu przydłuższą korespondencyę, w której tenże uskarża się na to, że w pewnym dzienniku polskim w (Kyryerze Polskim) znalazł jakieś bardzo wiele obiecujące ogłoszenie, — na którem się oszukał całkowie, — Ogłoszenie to obiecywało że:

„kto nam przyszle marek pocztowych za 45 centów, i sześć adresów swoich znajomych, — ten otrzyma największy katalog i następujące rzeczy za darmo; Polsko-Amerykański słownik wartości dollara, — Opis wojny rosyjsko-japońskiej wartości 25 centów, — Doktorską książkę wartośyi 50 centów, — Złotą szpilkę wartości 2 dollary, — i złoty pierścionek wartości 3 dollary, — trzy obrazki, — Cudowna Lampa, — Złote pióro i pieczęć ze swoim adresem"

Owóż, ten Pan R. człowiek wykształcony, — lecz, aby się o tem dowodnie przekonać, — dopełnił żądanych warunków, to jest wysłał owe 45 centów w markach i owe 6 adresów, — lecz w zamian za to wszystko **nic nie otrzymał!**

Na to wszystko skarży się pan R. przeciw Kuryerowi, — że takie ogłoszenia zamieszcza!

Na to my, tak samo jak każdy inny gazeciarz musimy odpowiedzieć, że bardzo trudno nam jest wiedzieć, czy ogłoszenie jest sprawiedliwe, czy nie? W takich razach muszą sami Czytelnicy rządzić się swoją roztropnością. Jeżeli ogłoszenie zawiele obiecuje,— coś za nic, wtedy trzeba się mieć na ostrżności. Gazety utrzymać się mogą tylko na ogłoszeniach, — więc przyjmuje się ogłoszenia rozmaite. Bardzo często odrzucamy ogłoszenia, które wyraźnie są nieprawdopodobne, — lecz nie możemy wiedzieć, czy takie, jak powyższe ogłoszenie, jest oszukańcze, — bo nie mamy odrazu na to dowodów.

* * *

Inny znowu nasz abonent złapał się na pewne doktorskie szumne ogłoszenie a właściwie nie złapał się, tylko chcieli go złapać i naciągnąć jacyś żydkowie w Detroit, — ogłaszający się za cudownych „połckich dochtorzech". Ci ogłaszają po gazetach, że z „miłoszciuf dla ludzżiuf, uni bedzie przisłać każdymu za darmo ruzmaity lekarstwy, — ino coby jim tyn chory opisać swoi choroby a dra szwarcjur i przisłał swoi adresy"

A jak ten chory posłał tym żydom swój adres i opis choroby, to teraz żidki chcą bezczelnie od niego grubą zapłatę za jakieś wysłane leki i grożą mu sądem, jeżeli tego nie zapłaci!

* * *

Zapewniamy was Szan. Czytelnicy że takim oszustom nie potrzeba płacić, jeżeli oni w ogłoszeniu głoszą, że dadzą coś **zadarmo.**

Dla zaspokojenia ciekawości Czytelników, podajemy poniżej dosłownie i literalnie ów list grożący, napisany żargonem żydowskim, w czem jest dowód, że to nie żadni lekarze tylko szajka oszukańczych żydów! List ten brzmi jak następuje:

Szanowny panie!

Przed paru tygodniami dostaliśmy od pana list w którym opisałeś skutki swojej choroby i położenie swe. Tym czasem wyslaliśmy panu mediciny jak to w gazetach ogloszone było, i prosiliśmy Jego, aby lekarstwa używać raczyl wedlug przepisu, a ponieważ z pańskiego listu pouczyliśmy sie, że pan jest w bardzo złem położeniu, z tej przyczyny wyslaliśmy zaraz i cały kurz naszych lekarstw, ponieważ ale i butelke obnowiciela wyslaliśmy, tam leżą lekarstwa na express office, a pan cierpisz, tylko zato poniewaz żądamy od pana paru centów za lekarstwa. Obnowicieł tak uczynkuje na czlonki chore, że jeżeli by pan to wymienil, już za par dni byl by pan zdrówszy, sylniejszy, a nadz jemy sie ze pan sobie wiec rozložisz, a potem lekarstwa wymienisz.

Jeżeli pan tylko tak ze szpasu pisał do nas, to je bardzo złe ponieważ czas jest każ emu drogi, a tak i od lekarza sobie nik szpasy robić nie ma. Jeżeli ale pan na ten czas niemożesz cala summe zaplacić, to niestaraj sie na tym, ponieważ nam wiela idzie o honor, a pieniedzi są nie tak wiele u nas, jak nasz honor, a z tej przyczyny ustanowiliśmy, że jeżeli pan tylko polovice teraz zaplacisz, a nam tą summe przeszlesz, to my zaraz odpiszemy do agenta aby panu lekarstwa wydal, a druge polowine móżesz zaplacic, jak bedziesz mał wiecej pieniedzi.

Z tego pan widzić móżesz że sie staramy nie o pieniedzi ale o pańskie zdrowie. Nam jak lekarzom a szpecialistom zachodzi to aby każdy czlowiek ktory sie do nas udał, zdró w byl. Wiemy bo. że jeżeli sie pan wyleczył, to nas i drugim odporuczywać bedziesz, a zdrówy pacyent jest naszym nalepszym Ogloszeniem.

Nadzejemy sie. że pan lekarstwa zaraz wymienisz, a jeżeli byś ich wymienić niemógl, to przeszłij nam polowine za lekarstwa a my ich panu zaraz wydajemy, a druge polowine zaplacisz jak bedziesz mal wiecej pieniedzi.

Nadzejemy sie że pan zaraz zrobisz jedno albo druge, a nam razem pisać bedziesz, aby marki za danno nietracić, zostajemy

Z szacunkiem,
Remedy Co.,

* * *

Z powyższego listu gorącego, pisanego żargonem żydowskim, łatwo poznać, kto to pisał? Z pewnośoią nie żaden uczciwy lekarz ani Polak!

* * *

Aczkolwiek trudno nam poznać odrazu każde ogłoszenie, napisane zręcznie, czy ono jest rzetelne, czy nie, są to jednak takie ogłoszenia, które na pierwszy rzut oka pozna każdy że to oszustwo i takich ogłoszeń żaden uczciwy gazeciarz nie przyjmie i nie zamieści. A jednak istnieją obecnie dwie gazety: jedna socyalistyczna a druga i socyalistyczna i „niezależna",— które w tym Wieku 20ym zamieszczają ogłoszenia zabobonne, czarownicze, tak zwane „Nebiros Kuracya Astronomiczno-Medyczna", w New Jorku. To bezwstydne ogłoszenie głosi, że oprócz chorób, — pomagają owe „Niebirosy" w nieszczęściu, przepowiada przyszłość, uspakaja „nawiedzonych przez duchy" itp. szerzą zabobody!

Dwie jedyne gazetki, które szerzą taki zabobon i takie brednie, są to „niezależno liberalne" gazety: — „Czas" z Broklyna i sławetna „Straż" ze Scranton, Pa.! Redakcye tych gazet głoszą światu, — że są wyższemi nad zabobony i przesądy, że pragną tylko dobra i oświaty ludu, mimo to, za nędznych parę centów umieszczają takie zabobonne i oszukańcze ogłoszenie! W takiej więc „Straży", — tuż za orędziem „niezależnego" biskopa Chodura, można czytać wróżby „sławnych" wróżek egipskich (?!) Aquliapert L. Nebiros itp. głupstwa!

Oto są ogłoszenia, jakich żadne porządne gazety nie umieszczają, — tylko takie „Czasy" i „Straże"! Do tego nie potrzeba komentarzy!

* * *

Abonent nasz. p. J. A. Rumiński, dawniej aptekarz, a poźniej urzędnik policyi tutejszej, obecnie mieszkający w Milwaukee, nadesłał nam łaskawie część Milwuackiego dziennika „Sentinel" z niedzieli, z dnia 19go, w którym to dzienniku są piękne ryciny patryotyczne polskie, kolorowe i obszerny opis Zjazdu Polskich Śpiewaków w Milwaukee. Cała ta część gazety przepełniona jest opisem i portretami Śpiewaków; jest tam herb Polski, i pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" wraz z nutami.

Dzielnie spisali się Polscy Śpiewacy! Cześć im i uznanie za to, że umieli przez tak poważną gazetę wsławić imię polskie! Dzięki serdeczne panu Rumińskiemu, za przesłanie nam owej gazety!

* * *

(Uwagi o humbugu moskiewsko-żydowskim zbudowanym w Chicago przez żyda-moskala Rabinoffa a nazwanem, „Połcki Stowarzyszyniuf Prasowich", — pomowimy w przyszłym numerze, bo w tym miejsca już brak. — Notujemy tu tylko tyle, że w służbę do tego „Połckiego Stowarzyszeniuf Prassowych" poszli nawet wisoko krżtałcyni doktoruf divinitatis, medicinuf i sedesuf od sapiencjuf. — Później o tem więcej!)



Bankructwo Stenslanda.

O upadłym banku Stenslanda nie dobrego nie słychać. Rządowy „receiver", po sprawdzeniu rachunków wynalazł, że każdy depozytor dostanie 20 centów za każdego dolara jaki miał w tym banku. — Do tego czasu trzech ludzi skrzywdzonych przez Stenslanda popełniło samobójstwo a jeden zwaryował dnia 26go sierpnia. Stenslanda jeszcze złapano, choć tedy i owedy nadchodziły pogłoski, że go ujęto: to w Kanadzie, to w Meksyku, to w Norwegii, to w Brazylii.

Lyncz.

W miejscowości Dorchester w Południowej Karolinie dnia 23go tłum odebrał szeryfowi klucze więzienia, wywlókł stamtąd murzyna posądzonego o napad na białą dziewczynkę i powiesił go na suchej gałęzi, — przyczem przestrzelono go przeszło 500 strzałami.

Nowa pisownia amerykańska.

Prezydent Roosevelt, lubiący wyszczególniać się różnemi nowościami w dziedzinie politycznej, ekonomicznej itp. ściągnął znów w tych dniach na siebie uwogę całego świata gdy kilka dni temu wydał rozkaz zmiany pisowni około trzystu wyrazów w języku angielskim. Pisownia angielska, jak wiadomo, jest niezmiernie dziwaczna i trudna do spamiętania: niektóre litery wcale się nie wymawiają, a trzeba je w słowie napisać, inne zaś jedne i te same, wymawiają się w kilka różnych sposobów, — czasem dwie lub trzy litery mają tworzyć tylko jedno brzmienie itp. Obecnie więc wszechstronny (za wszechstronny!) nasz prezydent wdał się w reformę tej dziwacznej pisowni i chce ją uprościć, co mu się z pewnością nie uda a tylko ściągnęło na niego głosy oburzenia uczonych amerykańskich; a szczególniej angielskich. Reformę pisowni rozpoczął pan R. między podwładnymi sobie urzędnikami. — którzy go muszą słuchać i muszą tak pisać i syllabizować, jak on każe! — „Byt' po siemu!" jak mówi moskal.

Tak więc dziwactwo angielskiej pisowni będzie w Ameryce podwójne, bo gdy ogół pisać będzie po staremu, urzędnicy pana Roosevelta muszą pisać inaczej, tj. po nowemu Czysta wieża Babel, ta angielszczyzna. Ale pan Roosevelt swego dokazał, bo znów ma naród coś więcej o nim do mówienia! W Ameryce łatwo sobie na „sławę" zarobić.

Straszne bankructwo w Filadelfii.

We wtorek dnia 28go Sierpnia ogłoszono bankructwo wielkiego domu Real Estate and Trust Company w Filadelfii. Bankructwo to dosięgnie sumy 10 milionów (10,000.000) dollarów! Miasto Filadelfia utraci w tem 300 tysięcy, kościoły prezbyteryańskie utracą milion dollarów a skarb stanu Pensylwania utraci 175 tysięcy. Depozytorzy utracą około 5 milionów dollarów.

Z Uniontown, Pa.

W mieście Uniontown, Pa., gdzie proboszczem jest Wny Ks. B. Pawłowski, budowa nowego polskiego kościoła jest już na ukończeniu. — Poświęcenie tej nowej, polskiej świątyni Pańskiej odbędzie się za miesiąc, dnia 30go Września. Ceremonii Poświęcenia dokona w imieniu Biskupa Przew. Ks. Monsinjor Kittell. (Szczegóły o tej nowej polskiej parafii podamy później.

SPRAWY UNII SWIĘTEGO JÓZEFA
w Stanach Zjedn. z główną siedzibą w Pittsburgu.

ZAWIADOMIENIA.

Zarząd Centralny Unii.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Unii św. Józefa, iż Posiedzenie Zarządu odbędzie się w przyszłą Niedzielę, to jest 2go Września o godzinie drugiej po południu w miejscu zwykłych posiedzeń.

Z szacunkiem,
W. J. Szelong, sekr. prot.

Tow. Gw. św. Kazimierza.

Tow. Gw. św. Kaźmierza odprawi swoje miesięczne posiedzenie w dniu 2go września zaraz po sumie w Parafii św. Józefata i zarazem donosimy że jest jedno pośmiertne po zmarłej Maryannie Andrzejczak.

M, Grzeszczyk, Prez.
W, J. Gruszczyński, sekr. prot.

Gw. Ryc. św. Antoniego.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich Członków Gw. Ryc. św. Antoniego iż w przyszłą niedzielę t. j. dnia 2 Wrześnsa o godzinie 3 min. 30 po południu odbędzie się Nadzwyczajne Posiedzenie względem wymarszu na Poświęcenie Nowego Kościoła, i zarazem odbędzie się miesięczne Posiedzenie.

Losowanie na Obrazy zostanie odłożone do dnia 15 Września, b. r.

Wszystkie bilety muszą być zwrócone na przyszłem Posiedzeniu, bo tylko te bilety będą losowane które będą zapłacone.

St. Dembowski, Sekr.
Ig. Szczepański, Prezes.

Tow. Apostołów św. Piotra i Pawła.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich Braci Apostołów św. Piotra i Pawła, iż w przyszłą niedzielę to jest dnia 2go Września odbędzie się posiedzenie miesięczne o godz. 4tej po południu. Prosimy, aby się zgłosię jak najliczniej.

Także prosimy, aby wszyscy nowi członkowie, którzy mają zamiar wstąpić do Towarzystwa, zgłosili się licznie, gdyż już po raz ostatni książki będą otwarte czyli z wolnym wstępem.

F. Wieczorkowski, J. Kaniecki, } Komitet.

Podziękowanie.

Niniejszym zasyłamy jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Towarzystwom Uniformowanym w Parafii Niep. Serca P. M. za wzięcie udziału w ceremonii poświęcenia mieczy Tow. Husarów Pułaskiego jeszcze raz serdeczne ,,Bóg zapłać".

Tow. Husarów Pułaskiego.

Zawiadomienie.

Gwardya Jana IIIgo Sobieskiego zawiadamie niniejszem, że miesięczne posiedzenie odbędzie się dnia 2 Września zaraz po sumie. Każdy członek powinien się stawić na posiedzenie, bo są ważne sprawy do załatwienia. Zarazem uprasza się jeżeli kto życzy sobie wstąpić do naszego Towarzystwa niech przyjdzie na to posiedzenie a będzie po bratersku przyjęty za małą zapłatą bo wstęp jest wolny.

Z uszanowaniem
A. Kłocko, Sekretarz.
F. Zabłocki, Prezes.

Tow. Młodz. św. Kazimierza.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków, że w przyszłą Niedzielę dnia 2go Września odbędzie się nasze posiedzenie miesięczne w sali posiedzeń zaraz po Nieszporach. Każdy ma się stawić.

K. Machnikowski Sekr.
M. Ziułkowski, Prez.

Korespondencya.

Szanowna Redakcyo!

Mam zaszczyt prosić Szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach Wielkopolanina.

Nasamprzód miło jest wspomnieć iż w naszej parafii Niep. Serca N. Maryi Panny, odbył się odpust na jej cześć.

Sumę celebrował Wny ks. Kwaśuliński w asystencyi Wnych księży ks. Majera jako dyakona i ks. Lipskiego jako subdyakona. Ks. Majer także wypowiedział kazanie — tak rozczulające i tak trafne do serc ludzkich, iż z pewnością nie było osoby w kościele, któraby łzy nie uroniła.

Towarzystwa uniformowane tak, jak zawsze, stawiły się wszystkie: Ryc. św. Michała No II; — Strz. św. Jadwigi No II, — Huzarze Pułaskiego i Ryc. św. Michała No III.

Ryc. z swych Towarzystw, stawili się z małymi wyjątkami nieomal wszyscy, bo nasi Rycerze wiedzę dobrze, że nie za prośbą trzeba przybyć, — ale muszą się Rycerze stawić,— bo to jest twoja służba.

Po południu zaś jak już było zapowiedziane w przeszłym numerze ,,Wielkopolanina", że się ma odbyć poświęcenie mieczów Huzarzy Pułaskiego, — zatem już około drugiej godziny Rycerstwo zaczęło się gromadzić na Brereton Ave, przy kościele Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, a przy pięknej pogodzie i blasku słońca, miło było spojrzeć na zbojne i butne Rycerstwo i zarazem przypomnieć sobie i tą chwilę iż kiedyś nasi praojcowie tak samo się zbierali w szeregach, ale na swej własnej ziemi, w kochanej naszej Polsce!

O punkt 2 godz. Rycerstwo uformowało się w szeregi i wmaszerowało do kościoła i przy dzielnym marszu którego Rycerzom najniespodziewaniej huknął organem nasz organista p. F. Nowicki.

Tępo maszerowano ku wielkiemu ołtarzowi, potem asystujące Rycerstwa zrobiły szpaler przepuszczając Husarzy Pułaskiego bliżej wielkiego ołtarza, gdzie Wny proboszcz ks. Szwarcrok dokonał ceremonii poświęcenia mieczów.

Przy okazyi święcenia mieczów Wny ks. Lipski wypowiedział patryotyczno-religijne kazanie, wziąwszy za temat ,,Z miecza żyć będziesz" i dając Rycerzom przykład iż póki nasi praojcowie walczyli ściśle w szeregach za słowami ,,Jezus-Marya" na ustach i rzucali się na hordy tatarskie i szwedzkie z pieśnią ,,Boga-Rodzico", a wtenczas, to polskie rycerstwo zwalczało choć dość liczniejszego nieprzyjaciela, bo Pan Bóg był z nami i nie darmo Polska otrzymała ten wielki przydomek,,Przedmurza chrześciaństwa". — O! i była to wtenczas Polska potężna i silna, jedno serce i jedna Ojczyzna!

Ale niestety, gdy później pomiędzy Bracią naszą zaczęły się rozterki, prywaty i zrywanie sejmów, no i cóż z tego wynikło? a to, że jesteśmy teraz spętani kajdanami od 3ch najeźdźców tj. Moskala, Prusaka i Austryaka.

Wny kaznodzieja naostatku tłumaczył Rycerstwu, iż tu na obcej nam ziemi nie ma sposobności, ażeby mieczem wojować, ale jednakowoż może nadejść chwila, iż będziemy musieli stanąć w szeregach na swej rodzinnej ziemi i walczyć tak, aby ugiąć karku tym, którzy nas spętali jarzmem niewoli. Surowo też napominał, ażeby się w ogóle Rycerstwo szanowało ,,precz z prywatą! precz z wszelkiemi swarami, a wtenczas Rycerstwo będzie prawdziwem Rycerstwem".

Potem po dokonaniu ceremonii przy dzielnem marszu wymaszerowano z kościoła, — ale już z lepszą otuchą w sercu i nie jeden co dawniej krzywem okiem na zwego kolegę szeregowca patrzał, — to jak prędko wyszedł z kościoła, tak prędko podał mu prawicę do zgody, — a co go doprowadziło do zgody? o z pewnością każdy powie, że złote słowa Wgo kaznodziei księdza Lipskiego.

Tak samo muszę dodać, iż przy tej sposobności Rycerstwo zrobiło naradę, która i moze przyjdzie do skutku, iż każdy Rycerz przy swej miesięcznej wpłacie będzie płacić 3 $ miesięcznie wogóle do jednej Ryc, kasy, tak iż w razie śmierci Ryc. można sprawić pogrzeb taki, jaki się Rycerzowi należy.

A. K.

O. Szulak T. J. opuścił Ameryke.

W sobotę d. 25 sierpnia b. r. opuścił nas najstarszy misyonarz polski w Ameryce, O. Franciszk Ksaw. Szulak T. J. Wyjechał na stały pobyt do swojej prowincyi galicyjskiej, do której zawsze należał, chociaż wysługiwał się Bogu, zakonowi i Polakom, przydzielony do missurykańskiej prowincyi (St. Louis, Mo.) OO. Jezuitów w Ameryce przez czterdzieści lat przeszło.

Co skłoniło tak pracowitego i zasłużonego męża do powrotu za morze o zachodzie jego życia (urodz. w r. 1825.), czy tęsknota za krajem, czy chęć odpoczynku po niesłychanych trudach między nami? — nie wiemy. — To wiemy powszechnie, że jako pierwszy pionier i żniwiarz w winnicy pańskiej, stanął na twardym zachwaszczonym zagonie, kiedy nasza emigracya była bardzo nieliczna i rozprószona po niedostępnych borach. Niema Stanu w Ameryce i miejscowości, gdzieby go gorliwosć nie zaniosła. Jemu zawdzięczają nietylko pierwsi osadnicy w Chicago swoją pierwotną organizacyę, ale i w innych miejscowościach, gdzie dziś Polonia w pełnym rozkwicie, O. Szulak zakładał fundamenty. Przez kilkadziesiąt lat corocznie ożywiał ducha pobożnośc wśród Alumnów seminaryum w Detroit, udzielając im rekolekcyi — a i Siostry Felicyanki krzepił asceza, zapraszany corocznie na takowe ćwiczenia. Sami również OO. Jezuici, wśród których mieszkał w Ameryce, mają mu wiele do zawdzięczenia. Wspomnę tylko o pięknym gabinecie w Kollegium św. Ignacego u OO. Jezuitów w Chicago, który zbiorem swoich okazów, zwłaszcza z dziedziny mineralogii tak się bogato przedstawia, jak żaden inny w Chicago, a nie wiele ustępuje innym tego rodzaju zakładom w najgłówniejszych miejscowościach oświaty w Ameryce. Piszący tę notatkę widział parę razy powyższy gabinet chicagoski i taki sam w znanym uniwersytecie, Yale w New Haven, Connect. Bardzo małą różnicę zauważył, choć na powiększenie i na ozdobę powyższego hojność i datki najbogatszych w świecie ludzi miały wpływy. Któż tak drogimi kamieniami ich Kollegium ozdobił? Polski misyonarz, polska praca i polska umiejętność! O. Szulak, sam jeden, taką im zostawił spuściznę!

Przed wyjazdem do Ameryki był profesorem naturalnej historyi w Tarnopolu w Galicyi, a tak był zapalony w swym przedmiocie, że powszechnie w tem mieście o nim mówiono: ,,O. Szulak ma każdą roślinkę w naszych stronach, o każdy kamyczek potrąci".

Przybył do Ameryki w pierwotnej myśli, aby się pracy między dzikimi Indyanami poświęcić. Ówczesny jezuicki prowincyał w Ameryce gdzieindziej jednak skierował jego gorliwość. ,,Mamy tu, — mówił, inne istoty, które więcej opieki duch. potrzebują niż Indyanie — a to są Ojca rodacy, żyjący po lasach bez Boga i pociech religijnych". — Poszedł za tą radą O. Szulak. Stary naturalista, przywykły do kamieni i roślin, miał na oku rozszerzenie wielorakiego królestwa: zwierzęcego, roślinnego, mineralnego — a najbardziej Królestwa niebieskiego, pracując nad dusz zbawieniem. Trzymał się zasady: ,,Hoc faciendum et istud non omittendum — to czynić, a innego nie zaniedbać". — Przyszła mu w pomoc i polska przeważnie szczodrobliwość. Złota podówczas było wiele, a wydatków mało, na czem i praca wokoło gabinetu dobrze wyszła.

Kiedy już tak Opatrzność zrządziła, że nas musi O. Szulak opuszczać, zgadzamy się z wolą Najwyższego. Milejby nam jednak było, jako jego wnuczętom, widzieć naszego kochanego dziadusia między nami usque ad finem — cieszyć się jego obecnością i zamknąć mu powieki. Byłby nas konającą ręką pobłogosławił, a to błogosławieństwo ściągnęłoby łaskę Bożą na nasze serca do nowych zapasów życia, jak ściągało na naszych ojców i dziadów, których chrzcił, łączył węzłem małżeńskiem, oczyszczał z grzechów i pocieszał w trudnych chwilach tej zamorskiej tułaczki.

—o—

Równocześnie z O. Szulakiem wyjechał do Europy do Galicyi, O. Jan Rottenburger T. J, który tu przez 6 lat bawił na polskich misyach. Rodem alzatczyk, na tyle przyswoił sobie nasz język, że mógł spowiedzi słuchać i karać. Byłto również typ niezmordowanego misyonarza. Zorganizował parę mniejszych parafii, objeżdzał nasze osady wraz z innymi polskimi OO. Jezuitami i pomagał XX. proboszczom jako assystent przy parafiach. Choroba żołądkowa spędziła go z pola. Wdzięczność mu się należy od nas Polaków, w pośród których zostawił wiele potu i trudu!

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

N. N.	1.00
Na chrzcinach u państwa Adamkiewiczów, (zebrali pp. Władysław Olszak i Jan Gorczycki)	4.50
N. N	1.00
Pan Pyszczyński, Natrona, Pa.,	2.00
Pan Józef Borowski, Oakdale Pa., zebrał od Polaków w Oakdale i okolicy	11.10
N. N	1.00
Anna Rymanowska, Carnegie, Pa.,	1.00
N. N	4.00
N. N	2.00
Stanisław Głażewski	1 00
Kolekta z Woods Run	2.45
N. N	2.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	6.25
Walerya Kobus	1.00
N. N	2.00
Kolekta Dystr. I Parafii św. Stanisława Kostki	2.95
N. N	200
Od ubogich dla ubogcih	25.00
Kolekta Dystr. VI Parafii św Stanisława K	90c
N, N	1,00
Kolekta w Kościele Przemienienia Pańskiego, Mt Pleasant Pa, (Prob Ks. A. Siwiec)	18.50
Kolekta w Kościele św. Franciszka a Paulo Ford City, Pa., (Prob. Ks. Adamowski)	3.00
Przyjaciółka Sierót (A. P.)	50.00
Kolekta w Kościele św. Wojciecha S. S. (Wny Ks. M. Kozłowski)	115.53
Wny Ks. Michał Kozłowski	25.00
Razem	$286.18

Wszystkim Ofiarodawcom i Dobrodziejom, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi za łaskawe ofiary. Wnym Ks. Ks. Proboszczom i zacnym ich parafianom, sierotki jaknajserdeczniej dziękują za pamięć. W przyszłym numerze ,,Wielkopolanina" będzie wydrukowane sprawozdanie z Dochodów i Rozchodów od Stycznia do 1go Września, oraz wykaz, ile sierót z każdej parafii jest w Ochronce. —

Polecając sierótki, litości i miłosierdziu kochanych serc polskich,

Kreślę się życzliwym w Xsie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.



Ludwik W. Topór,
Agent Podróżny Wielkopolanina, na Stany Nowej Anglii.

Jest upoważniony do załatwiania wszelkich spraw odnoszących się do prenumeraty, ogłoszeń i robót drukarskich w Stanah: Connecticut, Massachusettes, New Hampshire i Rhode Island.

Adres: LUDWIK W. TOPÓR, Box 185, West Warren, Mass.

Czas płacić za prenumeratę!!!

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚC Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI,

— PRZEZ —

M. D. CHAMSKIEGO

CZĘŚC PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Ja panią kocham, panno Maryo i choćbyś pani mnie nie kochała — ja.... nie jestem w stanie wyrzucić tej miłości z mego serca!....

Świtezianka milczała jeszcze....

— Czy i na to, nic pani nie ma odpowiedzieć?.... odezwał się Bolesław i pobladł na twarzy....

— Wszystko to, co pan powiedziałeś — odrzekła cichym, ale uroczystym głosem kobieta — wierzę, iż jest prawda... Nie mam powodu posądzać pana o nieszczerość, bo zresztą, co do mojej osoby, nikomu by ona na nic nie przydała.... Szczerość pańska, nakazuje mi także być szczerą....Jesteś pan człowiekiem w gruncie zacnym—o tem nie mam najmniejszej wątpliwości, ale ja mam wyobrażenia, które się mogą wydać dziwne nawet dla wielu, są to jednak, moje głębokie przekonania od których nigdy nie odstąpię.... Mówię panu więc otwarcie że gdybym nawet pokochała mężczyznę, kazałabym zamilknąć sercu, jeśli byłby to człowiek, który się w życiu swem nie poczuwa do żadnych obowiązków. Ja pragnę, aby ten, któremu bym oddała swoję rękę, miał po za sobą zasługę pracy użytecznej, aby miał cel, do którego dąży, aby czuł w sobie chęć robienia dobrze i, aby nie był jednostką, która bierze od społeczeństwa wszystko a nie daje mu nic.... Wiem o tem że pociąg serca, często wyskoczyć może po za te warunki, ale ja mam tyle siły nad sobą, że jak powiedziałam, nawet w takim razie potrafiłabym nakazać milczenie sercu. Mówię to panu z taką otwartością, z jaką pan mi się wyspowiadałeś.... Tam, widzi pan, na ścianie, to jest portret mojej matki — to była prosta kobieta, zwykła wieśniaczka, odumarła mnie, gdy — byłam dzieckiem jeszcze, ale z życia jej i z łez, które wylała, nauczyłam się bardzo wiele......

Bolesław stał ze schyloną głową, nieruchomy i blady....

Słowa młodej kobiety przygniatały go do ziemi....

— Rozumiem panią — szepnął po chwili, ale — zaczął głośniej podnosząc oczy na Świteziankę — gdy dopełnię tych warunków zostawiasz mi pani nadzieję....

— Ja panu nic nie obiecuję przerwała szybko kobieta i prędko powstała z kozetki......

XVII.

Gdy się to działo, z za kordonu przychodziły wiadomości wstrząsające społeczeństwem polskiem po pruskim zaborem do samego dna duszy.... Zapach krwi czuć było w powietrzu — przychodził on z dalekich stron nadwiślańskich i był zwiastunem jakiejś chwili przez wszystkich upragnionej, przez wszystkich oczekiwanej.... Ludzie spokojniejszego umysłu, choć głębokiego patryotyzmu, radzi byli zatrzymać jeszcze tę chwilę wybuchu, szukali pozytywnych podstaw, by dojść do celu — nie chcieli oni szczędzić krwi i ofiary, ale pragnęli aby nie było napróżno.... Umysły młode gorzały, serca biły gwałtownie — paliło się w głowach, paliło się w piersiach — a gdy wybuchło w Kongresówce powstanie—znikła wszelka opozycya, umilkły osobiste przekonania, młodzież chyłkiem podążała za kordon, by stanąć w szeregach powstańczych. Starcy i kobiety błogosławiły im na drogę. — I miała się nareszcie spełnić tragedya, której skutki ciężko przygniotły barki polskie, ale duszy nie złamały i serca nie zatruły.... Co się stało, odstać się nie może — Czy to była konieczność dziejowa, czy co innego— nie wiem — dość, że to co było — widocznie musiało być...

Ksiądz Mleczko, był o wszystkiem najdokładniej poinformowany — kiwał głową, milczał i był posępny, jak nigdy.... Gustaw nie mógł usiedzieć na miejscu rwał się i co dzień wybierał, ale go wuj jeszcze powstrzymywał.

— Poczekaj, mój chłopcze — pójdziesz, pójdziesz — czy tak, czy tak, — to się zaraz nie skończy — będziesz miał jeszcze dużo czasu, aby zdrową głowę i poczciwe serce położyć pod ewangelią....

— Ale mój kochany wuju wołał Gustaw — tam się już krew leje, tam się biją — niegodzi mi się czekać dłużej.... Ja niechcę przyjść do gotowych rzeczy, ja pragnę też przyczynić się do tego, co ma być, ja....

— A jeśli kajdany jeszcze silniej zakują na nogach naszych — to tedy co? przerwał staruszek.

— O! tak nie będzie — chybaby Boga nie było! odparł młody człowiek z zapałem.

— Bóg jest i będzie, mój synu — tylko czy Go potraficie odszukać waszymi czynami.... Czy jeszcze raz nie odwróci twarzy od nas?....

Gustaw milczał, ale lekkie skrzywienie twarzy dowodziło, że stary nie trafił mu do przekonania....

Tymczasem przed plebanią zajechał powóz. Ksiądz wyjrzał przez okno:

— A, panna Świtezianka przyjechała, o, i ślepy pan Wincenty z nią.... No, no — to już muszą się tam dziać rzeczy nadzwyczajne, skoro ta dziewczyna tu przyjeżdża.

— Co to za Świtezianka? zapytał Gustaw patrząc przez okno.

— A no zobaczysz — jużci nie ta, o której Mickiewicz śpiewał — powiedziawszy to poszedł ku drzwiom, które już goście odmykali.

— Laudator Jezus Chrystus! — odezwał się pan Wincenty w progu.

— In secula secalorum, amen — odpowiedział ksiądz Mleczko, ale zaraz dodał:

— Tylko przepraszam cię panie Wincenty, nie mówi się laudator, tylko laudetur....

— O, jeszczem progu jego nie przestąpił, a już się ze mną sprzecza i miałby też co, ale o łacinę — odparł pan Wincenty i śmiało zostąpił na środek pokoju. Za nim Świtezianka.

Po wzajemnem przywitaniu, goście zajęli miejsca.

— Przedstawiam państwu mojego siostrzeńca Gustawa Giese — odezwał się ksiądz Mleczko.

— Gustaw się skłonił. Świtezianka dłużej zatrzymała wzrok na młodym człowieku.

— A ty jakim sposobem znowu przyszedłeś do siostrzeńca — zapytał bez ceremonii pan Wincenty.

— Jakim sposobem? Jest to tylko jeden sposób na to: trzeba mieć siostrę, to można mieć siostrzeńca......

— Ci księża, dalibóg — to wszędzie umieją cuda robić — ale wiesz ty też, po co myśmy do ciebie przyjechali?....

— Nie wiem.

— A to, żebyś zabierał swoje sacum pacum i marsz na kapelana do wojska polskiego.

— Do którego polskiego wojska? zapytał ksiądz trochę rozrzewnionym głosem.

— Jakto do którego?

— Bo jeśli do tego, przy którym już byłem kapelanem, to w istocie, czasby już było zbierać manatki. Toć się już nas nie wielu kołacze na tym świecie....

— Ale nie, do tego nowego, co się teraz zaczyna bić:

— To już chyba razem pójdziemy, mój kochachany, i w istocie, będą mieli prawo wszyscy wtedy powiedzieć: wiódł ślepy kulawego dobrze im się działo....

— Kochany księże proboszczu, odezwała się po raz pierwszy Świtezianka głosem tak metalicznym i dziwnie wnikającym do duszy że Gustaw pomimo woli zwrócił na nią oczy i uważnie zaczął się wpatrywać w twarz młodej kobiety.

— Kochany księże proboszczu — odezwała się Świtezianka — ksiądz dobrodziej niezawodnie wiele ciekawych ma wiadomości o powstaniu....

— Wiele nie mam, ale najciekawsza jest ta, że się porwali z gołemi pięściami...

— Ach, to początek — później się wszystko znajdzie....

— Moja panno Maryo, mówił do niej ksiądz — to właśnie jest źle, że my przywykli zawsze mówić: to się znajdzie, to się zrobi, jakoś tam będzie, a tymczasem aby to było, trzeba samemu zrobić, bo samo się nic nie robi i samo się nic nie znajduje?.

— Zapewne — odrzekła młoda kobieta, ale największe czyny na świecie muszą mieć swój początek; nie może być podobny tylko do ziarna.... Wiary potrzeba, a wszystko będzie dobrze....

Ksiądz kiwał głową, ale nic nie odpowiedział — po chwili dopiero odezwał się:

— A toć już tu mam u siebie jednego Krakusa, któremu, jeżeli drzwi zamknę — to z pewnością drapnie kominem — to mówiąc wskazał na Gustawa......

— A pan się wybiera do powstania....

— Tak pani.

— I kiedy?....

— Choćby dziś jeszcze...

— Doprawdy?....

— Gustaw milcząc, skłonił się w odpowiedzi....

— Zazdroszczę panu — odezwała się po chwili kobieta ...

— Ja myślę, proszę pani — odparł Gustaw z pewną stanowczą skromnością, że każdy na swojem właściwem stanowisku wiele ma, szczególniej dzisiaj, do zrobienia....

— To prawda, ale bo i stanowiska czasem niekoniecznie odpowiadają charakterowi i porywom duszy.... Co do mnie wyznaję panu otwarcie, że szczególniej w tej chwili, pragnęłabym być mężczyzną.... Ach, co to za męka jest czekać z założonemi rękami ... Ile to się sił i energii w takiem położeniu bezczynnem traci...... Ja bardzo lubię spokój, jak jest wszędzie spokojnie, ale gdy inni się rwą i po kałużach krwi i ofiary dobijają się czynów — to być w tem wszystkiem tylko widzem, a nawet nie widzem, lecz słuchaczem — a, to straszne męki!....

Gustaw chciał coś odpowiedzieć, ale w tej chwili znowu przed plebanią ktoś zajechał. Ksiądz Mleczko podążył na spotkanie.

Po chwili proboszcz wprowadził nowych gości. Pułkownik Sieciecha przybył z synem, Nastąpiła znowu rekomendacya.

Stary Sieciecha, który nawet przy synie nie mógł się powstrzymać, aby aby nie być galantem, gdy się znalazł w obec młodej i ładnej kobiety, ujrzawszy Świteziankę, bez ceremonii zawołał:

— A toż to szczęście prawdziwe, że panią mogę nareszcie zobaczyć.... Czy to się godzi być tak piękną i tak się kryć zawzięcie — a ty stary księże, kolego mój kochany, co się nie raz też w pułku umizgałeś....

— Dajże mi święty pokój! obruszył się ksiądz.... Cóż ty chcesz odemnie?....

— Jakto? mając w parafii taką owieczkę, nie wpłynąć na nią, aby się ludziom udzielała i przez to zachęcała ich do większej chwały Boga — tylko samemu rozkoszować się — a ty samolubie, i ty się nie boisz nosić tej sutanny!....

— Przepraszam pana pułkownika — odezwała się uśmiechając Świtezianka — zbyt pan łaskaw jesteś na mnie, ale gdyby i tak było w istocie, to ksiądz Mleczko nic tu nie winien.... Ja oto jestem sobie taka dziwaczka....

— A, to skłaniam głowę! odrzekł pułkownik i powiedział ale kiedy już spotkała nas ta szczęśliwa chwila niechże pani pozwoli przedstawić sobie, mojego syna Bolesława....

Bolesław, który stał oparty o okno i w milczeniu patrzył na Świteziankę, skłonił się i rzekł cicho....

— Miałem przyjemność już poznać panią....

— Tak!.... odrzekł przeciągle pułkownik, a ja o tem nic nie wiedziałem....

— Ba, już to my starzy, to już dzisiaj dalibóg do niczego nie jesteśmy potrzebni — nieprawda księże proboszczu?......

Ksiądz proboszcz nic nie odpowiedział, tylko machnął ręką ...

— No, mój stary kolego — odezwał się znowu pułkownik zwracając się do księdza. przywożę ci tu mojego chłopaka, abyś go pobłogosławił na drogę.... Dziś wyjeżdża za kordon — do powstania.... Daliśmy już my ofiarę z krwi naszej — niechże dzieci nasze zrobią to samo, kiedy taka wola Boża....

Całe towarzystwo spoważniało. Pan Wincenty nieznacznie wyjął chustkę i niby ucierając nos, łzy ze ślepych oczów, obcierał. Switezianka błyszczącemi oczami spoglądała to na Gustawa, to na Bolesława, którzy stali opodal milczący i poważni....

Ksiądz Mleczko pochylił głowę na piersi, przez chwil kilka także milczał — odezwał się wreszcie;

— Mam ja tu i drugiego, mojego siostrzeńca niechże idą razem......

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przywiązanie syna do jego sędziwej matki.

Nic prawdopodobnie nie przemawia silniej do naszej sympatyi niż pieczołowitość i przywiązanie syna do jego sędziwej matki, zniszczonej i osłabionej chorobą. Adolf J. Swoboda z Tony, Wis., był troskliwym synem, przykładem dla każdego młodzieńca. Matka jego niedomagała od kilku miesięcy, a pomimo jego usilnych starań, aby jej przynieść pomoc i ulgę, stan jej zdawał się być beznadziejnym. Nawet doktorzy ją opuścili; bo zdrowie jej upadało szybko. Jakiś łaskawy przyjaciel polecił pannie Annie Swoboda Severy Balsam Życia, a brat jej kupił go natychmiast. Teraz piszą oni, że to znakomite lekarstwo zdaje się posiadać prawdziwie magiczną władzę przywracania siły i zdrowia, bo ich schorowana matka natychmiast poczęła przychodzić do siebie, a do zupełnego zdrowia powróciła w przeciągu kilku tygodni. Gorąca wdzięczność jej kochającego syna jest hojną nagrodą dla fabrykantów tego znakomitego lekarstwa. Cena 75c. we wszystkich aptekach lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Ciężki wybor.

Taka olbrzymia liczba rozmaitych niezawodnych lekarstw na wszystkie choroby, jest ciągle w pismach ogłaszaną, że doprawdy wybór jest bardzo trudny. Jedyną dobrą i niezawodną drogą jest wybrać takie lekarstwo, które już zostało przez publiczność wypróbowane i o którem przekonano się, że zgadza się w zupełności z tem co fabrykant o tem lekarstwie twierdzi. Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina szybko osiągnął najwybitniejsze stanowisko ze wszystkich t. zw. „Gorżkich Żołądkowych," przez to, że daje szybką pomoc i ulgę we wszystkich cierpieniach wnętrzności. Nigdy jeszcze nie zawiodło ono cierpiącego. Złożone ze składników roślinnych i czystego wina, działa łagodnie i jest najlepszym środkiem we wszystkich chorobach, w których żołądek i wnętrzności odmawiają pracy regularnej. Udziela również ciepła wszystkim organom i niszczy wiele chorób zaraz w zarodku. Przez lato powinno ono stanowić najważniejszy środek w każdym domu, ponieważ powoduje dobry apetyt, sprowadza sen i daje siłę organom. Szybko koi ból żołądka i wnętrzności, kurcze i kolki. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 South Ashland ave., Chicago, Ill.

Czynność Nerek.

Ich nieustanna czynność utrzymuje w nas siłę i zdrowie.

Wszystka ktew krążąca w człowieku przechodzi przez nerki raz na trzy minuty. Nerki filtrują czyli przeczyszczają krew; czynią to bez ustannie dniem i nocą. Gdy są zdrowe, wtedy usuwają ze krwi codziennie około 500 granów różnych nieczystości, a gdy są niezdrowe, natenczas znaczna ilość nieczystej materyi pozostaje we krwi. To sprowadza chorobę której oznakami (symptoms) są: ból w plecach, ból głowy, nerwowość, gorąca i sucha skóra, reumatyzm, podagra, kamień, osłabienie wzroku i słuchu, zawrót głowy, nieregularność serca, osłabienie, ospałość, puchlina, osad w moczu i t. d. i t. p. Lecz jeżeli utrzymywać będziesz w porządku nerki, owe filtry krwi, natenczas tych słabości unikniesz.

Pani Luella Bell z pod No. 3466 Penn ave. pisze: „Mam wielkie zaufanie w pigułkach Doans'a. Około pięć lat temu zapadłam na zdrowiu i czułam ból w krzyżu. Straciłam chęć do jadła i byłam całkiem osłabiona. Wtedy zaczęłam używać pigułek Doans'a i brałam je tak długo ażem całkiem wyzdrowiała. Lecz i teraz biorę je niekiedy aby zapobiedz powrotowi tych słabości. Często też opowiadam znajomym to samo, com powyżej opisała".

Dostać można we wszystkich aptekach. Cena 50 cnt. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y. jedyna agencya na Stany Zjednoczone.

Pamiętajcie nazwisko **Doans** i nie bierzcie innych.

Nie myśl że hemoroidy nie mogą być wyleczone. Tysiące zastarzałych wypadków zostały wyleczone przez używanie maści Doan's Ointment. Jestto najskuteczniejsze lekarstwo na tę dolegliwość.

Oda do gorsetu.

Ze wszystkich rzeczy,
Kształcących na świecie,
Ty jeden mazz powszechną
Zasługę gorsecie!
Otyły wdzięk miarkujesz,
Podtrzymujesz słaby,
A gdzie go nie ma wcale —
Tam tworzysz powaby!

Papież o karności duchowieństwa.

Ojciec św. wystosował do biskupów włoskich list pasterski, w którym zwraca ich uwagę na „szerzący się wśród młodych kapłanów duch nieposłuszeństwa i samowoli". Młodzi księże biorą gorliwy udział w ruchach społecznych i politycznych, zajmują się agitacyą, tworzą różne kółka, stowarzyszenia, redagują pisma peryodyczne, wydają rozprawy, przemawiają na zgromadzeniach świeckich, jeżdżą z odczytami i nierzadko tak się rozpolitykują, że nawet z kazalnicy propagują swe polityczne i socyalne poglądy, a czynią to wszystko bez zezwolenia i wiedzy swych biskupów, co wogóle jest niedozwolone, zawsze wywołuje zjawiska szkodliwe dla Kościoła. Młodzi księża nader często mniemają, że tylko w rzeczach ściśle kościelnych i dogmatycznych muszą podlegać wskazówkom swych kiskupów, we wszystkich zaś innych mają prawo działać zupełnie zamodzielnie z tytułu swych praw obywatelskich, zapominają jednak przy tem, że ich powaga wynika ze święceń, którą otrzymali, z sukni, którą noszą, zawdzięczają więc ją Kościołowi, a więc zatem już dlatego winni są posłuszeństwa swym duchownym zwierzchnikom, nie mówiąc już o tem, że wymaga tego nauka kościelna. Oni tymczasem, spotkawszy się z przestrogami biskupów, czasami poważają się ich krytykować, a nie tylko w swej działalności społecznej i politycznej lecz także w kazaniach wygłaszają myśli, które wytwarzają niechęć jednych warstw ludności do drugich, — co się sprzeciwia duchowi wiary chrześciańskiej.

Wskazawszy na te objawy „nieposłuszeństwa i samowoli", Papież zaleca biskupom rozciągnąć dokładniejszy nadzór nad seminaryami, o ile możności nie posyłać kleryków na uniwersyteckie wykłady tam, — gdzie panują kierunki niechrześciańskie, baczyć na to, aby kle ycy nie czytali pism, książek i broszur, szerzących rozluźnienie stosunków społecznych, natomiast szeroko rozwinąć wykłady chrześciańskiej filozofii, a nadewszystko nie spieszyć się z dawaniem święceń przed zbadaniem, ażali kleryk obrał sobie stan duchowny z powołania, czy też dla zawodu. „Wiemy— pisze Papież — że nieraz niedojrzały do służby Bożej młodzieniec musi być przyjęty do seminaryum, bo w naszych czasach wielki brak osób, poświęcających się stanowi duchownemu, lecz pamiętać należy, że liczebny brak księży nietyle szkodzi, — co brak w nich kapłańskiego ducha".

Myszkowska uniewinniona o zabicie męża.

W zeszłym numerze naszego pisma donosiliśmy w krótkości, że niejakiś [Stanisław Myszkowski, zamieszkały pod No. 3020 Wayne Street w Pittsburgu, umarł w West Penn szpitalu 1nia 20go Sierpnia w kilka dni po otrzymaniu w głowę ran, zadanych przez własną żonę, i że żona została aresztowaną i uwięziona aż do śledztwa w tej sprawie.

Otóż sprawa ta ze względu na liche bardzo zdrowie tej kobiety Katarzyny Myszkowskiej i jej maleńkiego dziecka, została bardzo prędko bo już dnia 22go załatwioną i to korzystnie dla tej kobiety.

Świadectwa jakie dużo sąsiadów składało przed „koronerem" t. j. urzędnikiem badającym powody nagłej śmierci, — te świadectwa wszystkie przemawiały na korzyść kobiety, — ale najwięcej na uniewinnienie jej przemawiały rany i sińce, jakie miała zadane przez brutalnego męża.

Zeznali świadkowie, że mąż ten niegodziwy ciągle bił, kopał i poniewierał nieszczęsną kobietę, a najgorzej poniewierał ją i bił w dniu 26go Lipca. W ten dzień zbił ją i skopał i tłukł ją po głowie flaszką, choć kobieta nieprzytomna leżała na ziemi! — Gdy ją tak bił flaszką po głowie, — kobieta na chwilę odzyskała przytomność i wyrwawszy mu flaszkę z ręki uderzyła nią w głowę brutala, a uderzenie było tak silne, że roztrzaskała mu czaszkę!

Brutalny chłop padł wtedy na ziemię bezprzytomny i odwieziony został do szpitala West Penn, gdzie też umarł w parę tygodni. — Świadectwa te składał obywatel Pałaszewski i wielu innych sąsiadów, i sąsiadek, mieszkających w tym samym domu lub w pobliżu.

Koroner Lowe i przysięgli uznali, że choć chłop umarł z rany przez żonę zadanej. — nie można jej karać za to, bo uczyniła to w obronie własnego życia. — Koroner uniewinnił ją zupełnie i uwolnił.— Kobieta jest tak zniszczona na zdrowiu jak również i maleńkie jej dziecko, że musiano ich oboje zaprowadzić do doktora. Dziecko tak jest chore, że prawdopodobnie umrze.

Zarząd Ochronki Najświętszej Rodziny

W EMSWORTH, PA.,

na rok Pański 1906.

Najprzew. Ks. Biskup Canevin, D. D., Prezes Honorowy.
Przew. Ks. Jan Górzyński, Prezes.
Pan Józef Grabowski, Vice-Prezes.
Wiel. Ks. C. Tomaszewski, Sekretarz Finansowy.
Wiel. Ks. W. Garstka, Sekretarz Protokółowy.
Wiel. Ks. A. Smelsz, Kasyer.

Dyrektorzy: *Pan A. Ratajewski. Pan M. Starzyński. Pan J. M. Horodyski.*

Opiekunowie Kassy: *Wiel. Ks. J. M. Orzechowski. Wiel. Ks. J. Sutkajtis. Pan Wład. Dogonka. Pan K. Żuławski.*

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

Komitet Budowy i Reperatur:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. K. A. Smelsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

Komitet Spadków:
Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. Sutkajtis.
Pan K. Żuławski.
Pan S. T. McElroy.

Komitet Przyjmowania i Odsyłania Sierót:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzyński.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.

Dziwne żądanie.

— Dlaczego obiłeś tego człowieka?

— Bo, trzy razy pytałem go o drogę, — nie odpowiadał, w końcu mnie zniecierpliwił i......

— Alež to głuchoniemy....

— Tak? To mógł mi to odrazu powiedzieć,

Złote myśli.

Mnóż ty się jeden przez czyny
żyjące,
A będą z ciebie jednego — tysiące.

Zygmunt Krasiński.

POTRZEBA NAUCZYCIELEK.

Trzy nauczycielki polskie, posiadające amerykański dyplom nauczycielski, które są wyznania katolickiego i wzorowych obyczajów, znajdą natychmiast posadę przy szkole parafialnej. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków adresować:

Rev. L. Bojnowski
Orange str.
New Britain, Conn.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Przecież jest chłodniej!

Dhłodniejsze powietrze nastało od poniedziałku wieczora.

Każdego dnia przepełnione były gazety opisem wypadków śmierci spowodowanych upałem. — Odtąd mniej będzie takich wypadków gdy chłodniejsze nastało powietrze.

Gotujcie wodę używaną do picia! Wodociągi miejskie dostarczają obecnie bardzo brudną wodę; tak brudną, że aż cuchnie, — która nietylko że jest nieprzyjemną i wstrętną do picia, lecz jest przytem bardzo niezdrową do picia i rozsiewa po mieście chorobę tyfusu i inne choroby. — Dla tego nikt nie powinien pić tej brudnej surowej wody, lecz przed użyciem jej powinien ją przecedzać i gotować. — Bardzo praktyczną rzeczą jest pić zimną kawę zamiast wody. Sam sok kawy ma to do siebie, że zabija wszelkie zarazki w wodzie, a przytem kawa jest przyjemniejszą do picia niż sama przegotowana woda.

Pamiętajcie, że German Savings and Deposit Bank na rogu Carson i 14 ulicy South Side, jeden z najstarszych, najpewniejszych i najbogatszych banków w Pennsylwanii płaci 4 procent od wkładek, wysyła najtaniej pieniądze do starego kraju, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia wszelkie sprawy notaryalne. J. F. Erny, kasyer.

Porządek godzin zagranicznego oddziału następujący: od 9 rano do 3 popołudniu w budynku bankowym zaś od godziny 3 po południu do 8 wieczorem pod No 1411 Carson str., w ofisie Succopa. A. Curzytek, zarządzca Zagranicznego oddziału.

Nauka w polskich parafialnych szkołach. w Pittsburgu i okolicy, rozpocznie się na nowo w przyszłym tygodniu. —

Redakcyę „Wielkopolanina" odwiedzili w tych dniach: Wny Ks. J. Łuniewski. proboszcz z New Haven, Pa., i Wny Ks. B. Pawłowski, proboszcz z Uniontown, Pa.—

W sobotę wieczorem niedaleko powiatowego ratusza (Court House) policyant Davin Bowles zastrzelił 20-letniego próżniaka, wystawającego na rogach ulic, nazwiskiem H. Gowland, pochodzącego z McKeesRocks. — Parę dni przedtem władze miejskie wydały rozkaz że na narożnikach ulic śródmieścia nie wolno gromadzić się próżniakom i ulicznikom, tamującym drogę przechodniom i napadającym na kobiety. — Gdy sam zakaz nie skutkował i gdy w pogodne wieczory za wielu takich lofrów gromadziło się na narożnikach ulic, — szef policyi wysłał w sobotę wieczorem kilka oddziałków policyi, aby owych łotrów spędzali z narożników i aby ich aresztowali, jeżeli się na czas nie zechcą z narożników usuwać. Gdy między innymi, na rogu 4-tej Avenue i Ross street policyant musiał aresztować dwóch lofrów: Gowlanda i McGinnisa, — Gowland wyrwał się z rąk policyanta i uciekał. Wtedy policyant krzyknął trzy razy „stój!" lecz gdy lofer nie stanął, policyant wystrzelił dwa razy w powietrze z rewolweru na postrach, — lecz gdy i wtedy lofer nie stanął, policyant zniżył cel i wystrzelił po raz trzeci! Lecz lofer uciekał dalej, a za nim gromada ludzi i policyant Bowles, trzymający za kark drugiego aresztanta. Nareszcie w pewnym zaułku wpadł uciekający Gowland w ręce jakiegoś człowieka, — lecz też w tej chwili osunął się na bruk i za kilka minut skonał! Przekonano się że Gowland strzelony został w plecy i że ma przedziurawione prawe płuco, — co też sprowadziło na niego śmierć. — Z początku nie czuł on widać, że został raniony i uciekał, aby się wywinąć przed sprawiedliwością, — lecz to się nie udało, bo i życie nawet utracił wskutek ohydnego zwyczaju wystawania po narożnikach ulic. Policyanta aresztowano zaraz i zapewne poniesie jakąś karę, lecz niewielką, gdyż uczynił tylko to co mu prawo nakazywało. Był to zresztą świeży policyant, który dopiero kilka dni temu służbę rozpoczął. Burmistrz miasta jest ogromnie wzruszony tym wypadkiem i chce podobno odebrać rewolwery świeżym policyantom, lecz wtenczas ci nie dadzą sobie rady z loframi i rozbójnikami.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W mieście Allegheny, — gdy w niedzielę wieczorem policyant John Keer aresztował kilku lofrów na narożniku Federal street i Motgomery Ave., ci rzucili się na niego powalili go na ziemię, bili go i kopali i odebrali mu gwiazdę i pałkę policmańską. Wtedy policyant dobył rewolweru i zranił dość ciężko jednego z napastników, nazwiskiem John Coyle.

P. V. Obiecunas & Co. Cor. 12 & Garson str. Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000.oo, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu Stanu Pennsylwania. Przyjmuje pieniądze do Banku i płaci 4 procent od sta. Wysełą pieniądze sprzedaje szyfkarty a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów itd.

Do Szan. Prenumeratorów.

Pan Tomasz Skaryszewski zatrudniony dotąd przy nas, jako agent podróżny od dnia 20-go bm. nie jest więcej naszym agentem a zatem i nie ma prawa kolektowania żadnej należności, o czem Szan. naszych prenumeratorów zawiadamiamy.

Administracya.

W domu pod No. 119 przy 43 ulicy mieszka bardzo zdolny mechanik nazwiskiem Lockhart. Ten człowiek zbudował bardzo sztuczny zegar, — który na jednym i tym samym cyferblacie pokazuje godziny we wszystkich częściach świata. Zegar ten wyszle Lockhart na wielką wystawę, jaka odbędzie się wkrótce w mieście Dublin, w Irlandyi.

Pennsylvania National Bank, przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — **Kapitału ma $200,000.oo. — Jestto silny i bogaty bank, pewne miejsce do lokowania waszych oszczędności.**

Stalownie Shoenberger Works, znajdujące się przy 15ej ulicy, niedaleko Penn Avenue, od roku 1824-go mają zostać wkrótce na wyspę Neville Island na rzece Ohio poniżej miasta Pittsburga, a to z powodu braku miejsca dla zwiększającej się ciągle tej fabryki. Na wyspie owej ma ta kompania zakupione już przeszło 100 akrów ziemi. — Kiedy te przenosiny nastąpią, — nie jest jeszcze dokładnie wiadomo.

Trzymaj swego dolara dopóki nie obaczysz wartość biżuteryi ja ci pokażę. Możesz oszczędzić parę dolarów w moim składzie, bez poświęcenia jakości towaru. C. E. Snyder, złotnik, 3711 Butler ul.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgecze.

Drukarnia nasza wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące. Teraz otrzymaliśmy wielki zapas najnowszych zaproszeń ślubnych, które wykonujemy po cenie nizkiej i bardzo gustownie.

W Glassport Pa., powtarzają się coraz częściej napady i rabunki; i tak na ulicy Third street napadli jacyś dwaj zbóje w biały dzień na obywatela Johna Narton, zabrali mu dwa dollary z centami i stłukli go za to że nie miał przy sobie więcej pieniędzy! Co za bezczelność!

Między małżonkami nazwiskiem Whitehead zamieszkałymi przy ulicy Walnut street w McKeesport przyszło w minionym tygodniu do okropnej kłótni i do bijatyki o chrzest dziecka. Mąż jest protestantem a żona katoliczką. Pierwsze ich dziecko zostało ochrzcone po katolicku, — a drugie, które się teraz urodziło miało zostać ochrzcone po protestancku, bo tak ojciec żądał; matka zaś chciała aby było ochrzcone po katolicku. W kłótnię o to wmieszali się wujowie, dziadkowie i ciotki i babki z obu stron, a każda strona ciągnęła w swoją stronę, tak że się o to pobito!

Niech to będzie przestrogą dla katolików i katoliczek aby nie zawierali małżeństwa z protestantami!

Korespondent nasz z 13ej Wardy donosi co następuje: Dnia 27-go zmarła. opatrzona św. Sakramentami ś.p. Wiktorya Kobus, urodzona w mieście Witkowie, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem; do Ameryki przybyła przed 18 laty; pozostawiła w smutku pogrążonego męża i ośmioro drobnych dzieci. Niech jej tu obca ziemia lekką będzie!

Michał Bokotz, zamieszkały w Wilmerding; przy ulicy Watkins Avenue, wypadł podczas snu zeszłego piątku w nocy oknem z trzeciego piętra, — lecz na szczęście tylko nieznacznie się potłukł.

Pewien młody amerykanin z naszego miasta chciał się dać zapisać na rekruta do marynarki w biórze rekrutowem, znajdującem się nad główną pocztą, Tam mu powiedziano że jest zdatny do tej służby, — lecz że ma u każdej ręki po 6 palców więc przyjąć go nie mogą! — W tydzień potem, zeszłej soboty, zgłosił się on ponownie i pokazał obie ręce, na których miał tylko po 5 palców, gdyż był u lekarza i dał sobie zbyteczne palce poobcinać. — Teraz przyjęto go w służbę marynarską natychmiast.

W McKeesport zgłosiła się w sobotę na policyę niejaka pani Maryanna Gainjenic (?) Kroatka. licząca lat 50 i prosiła o śniadanie. Idzie ona aż z Chicago i chce zajść pieszo aż do NowegoYorku a stamtąd spodziewa się przedostać darmo okrętem do Europy i dostać się ostatecznie do swej ojczyzny, Horwacyi, za którą ciągle bardzo tęskni. Mąż jej i dzieci pomarli w Chicago.

W stalowniach Carbon Steel Works przy 32ej ulicy i Smallman street dotknął się drutów elektrycznych niejaki E. J. Campbell i został uśmiercony.

Kompania kolei Pensylwania ma podobno wkrótce rozpoczną budowę nowej olbrzymiej stacyi w środku miasta, na rogu ulic Grant street i Penn Avenue, tuż naprost bloku, na którym stała dawniej katolicka kateora. Tunel podmiejski ma zostać odkryty.

W kaplicy akademii za konnic Our Lady of Mercy dzielnicy Oakland zmarła w sobotę nagle zakonnica Marya Cornelia, licząca lat 55. Powodem śmierci był udar sercowy.

Nasz korespondent z 13ej Wardy donosi nam, że w 10ym dystrykcie registracyjnym i elekcyjnym 13ej Wardy sprawować będą urząd registratorów następujący Polacy: Andrzej Kaźmierski, Fr. Lukowski St. Binek; w 9ym dystrykcie będzie trzech Polaków registratorów (nazwiska nie podane).

W McDonald umarł z pobicia ajrysz Charley O'Maley — i przed śmiercią oświadczył że pobili go: John Lasko i John Christian, górnicy miejscowości Bulger. Ci zaś oświadczają że pobili go tylko w obronie własnego życia, bo on ich napadł i obrabował.

Baczność polscy Mleczarze iGrosernicy! — Urząd zdrowia miasta Pittsburga polecił swoim inspektorom aby pilnie szukali za sfałszowanem mlekiem. Tenże już aresztował kilkudziesięciu mleczarzy i skazał ich na koszta; na szczęście nie znalazł dotąd fałszowanego mleka między polskimi mleczarzami. Panowie Grosernicy niech będą ostrożni przy kupowaniu mleka!

Morderstwo przy grze w karty.

W domu pod No-3804 przy ulicy Butler street, gdzie stołuje się znaczna liczba samotnych ludzi (bortników), — raczono się po sobotniej „pejdzie" (wypłacie) piwem i palonką obficie. — „Zabawa" ta przeciągnęła się do późna w noc na niedziele, a w niedzielę znów rozpoczęto pijatykę na nowo. Po obiedzie gdy już i pić więcej było niepodobna, — zaczęto grać w karty, — no i rozumie się, przyszło do bójki na pięści! — „Boarding boss" czyli gospodarz tego stołowniczego domu Carasino Godlirk inaczej Mike Neenack (jak to nazwisko podają rozmaicie ang. gazety); — zwyciężony w walce na pięści przez stołownika Juliusza Pohl'a skoczył do kuchni po duży knyp (nóż), co widząc Pohl umykał do drugiej izby, lecz dopadł go gospodarz i przebił mu plecy knypem! — Raniony „bortnik" padł na ziemię bez przytomności a zbójca uciekł, — lecz złapano go wkrótce. Rannego bortnika powieziono do szpitala, lecz ranny zmarł na wozie policyjnym, nim tam dojechano szpisala.

Gazety angielskie podają, że to byli litwini.—

Tak to ohydnie kończą się te orgie pijackie! — Zamiast tacy iść w niedzielę do kościoła, to oni piją gorzej bydląt, grają w karty, cudzołożą, a potem biją się i mordują!.... Z powodu tej jednej awantury jeden już jest uśmiercony, a drugi z pewnością zostanie powieszony za zamordowanie pierwszego! — Straszliwie psują się i demoralizują nasi ludzie tutaj! Zamiast dzień święty spędzić na modlitwie i spoczynku, oni piją, grają w karty i mordują się nożami!

Ś. † P.

Michał Bombich,

Po krótkiej, bo ledwie trzy dni trwającej chorobie na udar słoneczny, zmarł we środę dnia 29go Sierpnia o godzinie 11ej przed południem, ś. p. Michał Bombich w wieku lat 38.

Znany on tu był między Polonią miejscową jako człowiek zacny i prawy, — to też wielu znajomych serdecznie żałują że odszedł od nich rodak tak miły.

Ś. p. Michał Bombich urodził się pod zaborem pruskim w miejsc, Szenbruk w Prusach Zachodnich, dnia 29 Września 1868 roku a do Ameryki przybył za młodu przed 20 laty. Tutaj ciężką a uczciwą pracą zapewnił byt swojej rodzinie i zdobył powszechny szacunek między swymi i obcymi. Był nader czynnym członkiem par. śgo. Stanisława Kostki i należał do Komitetu parafii przez kilka lat.

Pozostawił w smutku pogrążoną Matkę swą, żonę *Katarzynę*, i czworo dzieci: *Antoniego, Józefa, Maryannę i Klarę*, oraz licznych krewnych, znane i szanowane tutaj rodziny, jak *Grabowskich, Kirchowskich i Osińskich* i innych.

Niech spoczywa w Pokoju zacny ten człowiek, dobry mąż, ojciec, katolik i polak i niech mu ta obca ziemia lekką będzie!

Naprawianie zegarków należy do mego interesu. Z prawdziwą uwagą załatwiam wszelkie naprawy zegarków. Chcę to wytłumaczyć, że gdy oddacie swój zegarek do naprawy do mnie, zapewne, iż tenże znajdzie się we właściwym ręku. Chcę jeszcze dodać, że reputacya mej zdolności w naprawianiu zegarków znaną już jest wszędzie i wszystkim. C. E. Snyder, 3711 Butler ulica.

W ten wtorek, dnia 28go sierpnia, w teatrze Nixon w Pittsburgu odbyła się ceremonia polityczna wręczenia nominacyi stanowym demokratycznym kandydatom. Levis Emery z Bradford Pa., był przed niejakimś czasem mianowany kandydatem na gubernatora przez dwie partye: Demokratyczną i Lincoln partye. Prócz niego doręczono oficyalnie nominacye kandydatom na różne inne urzędy stanowe. (Do „Lincoln Party należą ci republikanie którzy nie chcą się dać prowadzić na pasku niektórym prowodyerom republikańskim, i będą głosować za demokratami).

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Tutejsze Towarzystwo Śpiewu Imienia Moniuszki odprawiło zeszłej niedzieli wycieczkę na farmę obywatela Króla powyżej Mount Lebanon. Wycieczka (piknik) udała się bardzo dobrze pod każdym względem i ubawiono się tam wyśmienicie.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Firma wyrobu stali Jones and Laughlin Steel Company otrzymała w tych dniach zamówienie z New Yorku na dostarczenie 42 tysięcy tonn belek i słupów stalowych na budowę wielkiego mostu Manhattan bridge w New Yorku.

W pobliżkiem Sewickley utworzono nową kompanię wyrobu stali pod nazw. Vanadium Steel Co. — Będą tam wyrabiać stal w nowy tańszy sposób i to podobno lepszą od teraźniejszej.

Fotografie.

Jeżeli chcecie się przekonać gdzie możecie dostać najlepsze fotografie przyjdźcie do F. Cieslaka starszego 2641 Penn ave, albo 318 Olivia str. McKeesRocks, Pa.

Można u mnie także wynająć powozy na wesela o dollar mniej jak gdzie indziej. F, Cieślak starszy. 2641 Penn ave.

Dwaj murzyni mordercy, którzy siedzą w powiatowem więzieniu w śródmieściu i mają zostać powieszeni dnia 6go Września, — „nawrócili" się i zostali ochrzczeni przez murzyńskiego pryczera.

Jak niegdyś gęsi kapitolińskie ocaliły Rzym przed najeźdzcami, gęgając głośno i zawzięcie a przez to budząc strażujących żołnierzy, tak samo dnia 22go Sierpnia, w dzielnicy Beltzhoover w Pittsburgu, przy ulicy Lilian street, kury peweego obywatela ocaliły tę dzielnicę przed rabusiami, — bo gdy rabusie naszli ów kurnik, to kury narobiły hałasu gdakaniem i kwokaniem, że zbudziły wszystkich sąsiadów i ci rabusiów odegnali.

Przemądrzały konduktor J. C. Clark, na tramwaju Larimer Ave, wydał z reszty pasażerowi jednemu niedobrą pięciocentówkę, — a gdy pasażer żądał dobrego pieniądza, konduktor wdał się z nim w bójkę i jeszcze dał go aresztować! Sędzia zwolnił aresztowanego, lecz źle zrobił, że nie ukarał bezczelnego konduktora.

Pittsburska doroczna Wystawa znajdująca się na dole miasta u zbiegu rzek Allegheny i Monongahela, w dzielnicy Point, została otwarta we środę dnia 29 sierpnia.

W miasteczku Imperial odbył się dnia 23go sierpnia zjazd starych osadników, —którzy tam dawniej mieszkali.

Przytem odbył się rodzaj jarmarku na który zjechało się około 5,000 ludzi.

Na moście Sharpsburg bridge zderzyły się dnia 23go dwa tramwaje elektryczne, przyczem kilku jadących (pasażerów) zostało pokaleczonych.

W miasteczku Santjago, niedaleko Imperial — zamordował murzyn Dowling Green swą żonę dnia 25go sierpnia.— Mordercę uwięziono.

Imieniny Ks. Cezarego Tomaszewskiego.

W ten doniedziałek, dnia 27gd Sierpnia obchodził swe Imieniny Wielebny Ks. Cezar Tomaszewski, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu.

Solenizantowi składali serdeczne życzenia parafianie i Chór miejscowy. – Na plebanię przybyło w tym dniu także kilkunastu Kapłanów polskich i innej narodowości aby dzielnemu Konfratrowi swemu uścisnąć serdecznie rękę i serdecznie powinszować wszystkiego dobrego ad multos annos!

Do szczerych tych życzeń przyłącza się całem sercem i Redakcya Wielkopolanina.

Panna Antonina Brzozowska, — córka znanego tu hotelisty K. Brzozowskiego, wyjechała w zeszłym tygodniu do Europy, w odwiedziny do brata swego Franciszka, pobierającego tamże wyższe nauki muzyczne. Panna A. pozostanie tam czas dłuższy aby także kształcić się w muzyce i śpiewie.

Walter Kraskowski, 12 letni chłopak, zamieszkały w Chartiers township przy ulicy Steuben str. niedaleko Pittsburga, bawił się we wtorek „nienabitym" rewolwerem i zastrzelił pięcioletniego swego rodzonego braciszka! Tak niestety kończą się zabawy z „nienabitą" bronią!

W tych dniach zaczęto przecie wypłacać część depozytów tym ludziom którzy mieli złożone swoje oszczędności w banku Enterprise w Allegheny, który zbankrutował przed rokiem. Każdy otrzyma tylko 25 centów za każdego dollara jaki miał w tym banku. Lepszy rydz, niż nic!

Sędzia Pokoju: S. W. Schrendt, urzędujący w Scharpsburgu pod Pittsburgiem, aresztował w minionym tygodniu socyalistę nazwiskiem Friedrich L. Schwartz za to, że wbrew prawom tego miasteczka Schwartz miewał na rogach ulic zebrania i przemowy socyalistyczne. Sędzia skazał go na 10 doll. kary i zapłacenie kosztów. — Schwartz jest organizatorem socyalnej partyi w tym powiecie. (Scharpsburg jest przedmieściem Pittsburga).

Z ulicy Grant Boulevard, wykutej miejscami w skalistej ścianie góry, zajmującej środek miasta Pittsburga, spadł podczas chłopięcej gonitwy w przepaść, 13-letni chłopak Hongh O'Rouche i byłby się roztrzaskał na śmierć, lecz w upadku zdołał się uczepić u wystającej skały jakie 25 stóp poniżej ulicy i trzymał się tak długo, aż koledzy jego przynieśli długą linkę i za jej pomocą wyciągnęli go napowrót na Boulevard, mało co uszkodzonego. — Skalista ściana pod bulwarem jest w tem miejscu prostopadła i przeszło 200 stóp wysoka.

New Castle. Pa.

Według ukończonej świeżo książki adresowej (Directory) mieszkańców miasta New Castle, okazuje się że miasto to liczy 38,000 mieszkańców. W ciągu ostatnich 12 miesięcy ludność tu wzrosła o 3,000 głów, a w przeciągu ostatnich 6 lat zwiększyła się liczba ludności o 10,000 głów.

Na Ochronkę.

McKeesport, dnia 28 Sierpnia, '06

Wny Księże!

Ja niżej podpisana, Konstancya Pater zebrałam na chrzcinach u Pana Andrzeja Stankiewicza w Mc Keesport następujące ofiary na Sieroty:

Andrzej Stankiewicz	1.00
Antoni Burowski	.25
Stanisław Piętykowski	.25
Antoni Daniszewski	.25
Piotr Mikitowicz	.25
Józef Karwowiak	.25
Alexander Raczyński	.25
Alexander Bilawski	.25
Stanisław Grygo	.25
Tomasz Perfinczyk	50
Konstancya Pater	.50
Razem	$4.00

PRACA.

Dla czego pracujesz za $1.50 dziennie, jeśli możesz zostać golarzem w 6 tygodniach, ucząc się w Mossokoffa szkole golarstwa, za cenę $30, instrumenta bezpłatne. Wydatki można pokryć pracując w soboty. Uczymy także fryzurowania i t. d. Mossokoffa Szkoła golarstwa, 1405 Penn Ave.

POTRZEBA 10.000 ROBOTNIKÓW, Mechaników, górników, żonatych lub pojedynczych do pracy przy kolei, w lasach, tartakach, kamieniołomach, w kopalniach węgla i rudy, oraz w fabrykach, hotelach, restauracyach i na farmach, w mieście i poza miastem. Wyłożymy na koszta po dróży z Chicago. Nie ma strajku. Zapłata od $175 do $2,50 dziennie. 500 mężczyzn do roboty przy kolei, w stanach Washington, Oregon, Idaho, zapłata $2,25, podróż z Chicago $12,00 Zgłaszajcie się zaraz, w polskim języku pisemnie lub osobiście, załączając 2c markę pocztową na odpowiedź. CHICAGO GENERAL INFORMATION BUREAU, 666 Milwaukee ave, Chicago, Illinois. J. LUCAS, Sup't.

Na sprzedaż.

Zakład rzeźniczy i grocernia zaraz do sprzedania, po cenie bardzo przystępnej. Zgłosić się pod nr. 4268 — 2nd. ave. Pittsburg, Pa. 35

Mam na sprzedaż kilka domów postawionych tuż przy polskich kościołach w Glendale i w Carnegie. Zgłosić się do Andrzej Wodziński, Carnegie, Pa. 200 Jene ul. 36 p.

Polska grosernia w fabrycznem miasteczku 20 mil od Pittsburga. Cena $1000. Po bliższą wiadomość zgłosić się do zarządu Wielkopolanina. 37 p

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania umeblowanie z trzech pokoi bardzo tanio. Zgłosić się pod No 2425 Penn ave. (35 P.)

Z powodu choroby zaraz do sprzedania bardzo dobrze idąca Golarnia w dobrem położeniu. Nowe meble i pełna szafka kubków. Po informacyą zgłosić się do: J. Łapiński, 56—22nd St. Pittsburg, Pa. 37

Z powodu wyjazdu są do sprzedania, tanio, meble z trzech izb p. n. 2425 Penn Ave. 35p

Potrzeba.

Potrzeba samotnego nauczyciela-organisty, władającego językiem polskim i angielskim i umiejącego prowadziś chór na cztery głosy. Zgłosić sie do Rev. M. Polaski. Oil City, Pa.

Potrzeba nauczyciela-organisty. władającego językiem polskim, angielskim i cokolwiek słowackim i umiejącego prowadzić chór. Zgłosić się do Rev. Father Augustin, Goff, Westmoreland Co. Penna.

Potrzebny organista-nauczyciel znający dobrze język angielski. Posada dobra i stała, Dobre rekomendacye wymagane. Zgłosić się zaraz do Rev. Garstka, Glassport, Pa. 36

Potrzeba 18to letniego młodzieńca do grosernı. Musi być biegłym w pisaniu i liczeniu. Zgłosić się do: Albert Kolski, 928 Talbot avenue Braddock, Pa. (35 P.)

Potrzeba.— Organista nauczyciel, odpowiednio wykształcony w grze i śpiewie choralnym. Doskonale znający śpiew gregoryański. poszukuje posady nauczycielskiej lub tylko w zakresie organistostwa. Zgłosić się do Wielkopolanina. (36 P.)

Poszukiwania.



Rozalia Lach, żona Józefa Lacha, matka 6-letniej Anny i 3-letniego Władysława, licząca lat 24, rodem z Harklowej w Galicyi, ostatniemi czasy zamieszkała w Clarage, Pa., opuściła swego męża Józefa Lacha, 28-go Lutego 1906 r. z stołownikiem pod nazwiskiem Józef Pizik, (przybrane nazwisko „Graf") wraz z dziećmi. Wysokość jej 5 stóp 5 cali, blond włosy, szczególne oznaki; złoty ząb na przodzie. Ktoby wiedział o jej i dzieci pobycie a doniósł do poniżej podpisanego męża, otrzyma $30.oo nagrody. — JÓZEF LACH, CLARIDGE, PA., Box 293 Westmoreland Co. 38 P.

Poszukuję Stefana Skwarko, z gubern Grodzieńska, powiat Białystok, gmina Goniądz, wieś Pyzy. Przybywał tu w Ameryce we Franklin, którą to miejscowość opuścił przed 3 miesiącami. Zgłosić się do; Anastazya ze Skwarków Kwoczko. Adres: Box 1631 Duquesne, Pa. 38.